WYDANIE A B

Numer pojedyńczy 20 gr.

REDAKCJA:
Warszawa, Szpitalna 12.
Redaktor naczelny 105-01
Sekretarjat red. . . 103-42
Redakcja dzienna . 105-04
nocna . 503-59

ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71 tel. 105-03.

Prenumerata miesięczna zł. 4.50.
kwartalna „ 13.50.
P.K.O 119

POLSKA

PISMO CODZIENNE

MAJ
11
NIEDZIELA
Św. Mamerta
Wschód słońca 3 g. 50
Zachód „ 19, 14
Rok II. Nr. 127

CZERWONY ZBIR

Gdy czerwony zbir
Chce żołnierza wciągnąć w agitacji wir.
Ty mu w mrokach lśnisz
I oświecasz serca „Polski Biały Krzyż“.
Grzmi sumienia głos
Tylko w „Białym Krzyżu“ bierz loterji los,
Marszałkowskiej róg
Pod czterdziestym pierwszym szukaj dróg
I na Pradze też
71 na Targową spiesz.

PETYCJA O ZWOŁANIE PARLAMENTU

CENTROLEW, KLUB NARODOWY I TEN TRZECI—: RZĄD

Dwa dokumenty polityczne, które zrodziły się w ub. piątek zmotywowana petycja klubów centrolewu o zwołanie nadzwyczajnej sesji ciał ustawodawczych oraz enuncjacja Klubu Narodowego w związku z tą sprawą — dość wyraziście naświetlają wewnętrzną sytuację w obozie „obojga opozycyj". Kluby centrum i lewicy uznały, że są moralnie zobowiązane przedstawić Głowie Państwa swoje motywy, które je skłaniają do żądania zwołania sesji parlamentarnej. Nie wymagało tego prawo, ale sześć klubów sejmowych słusznie uznało, iż na leży się to zarówno Prezydentowi Rzplitej jak i opinji publicznej, aby oświadczyły, jakie są te względy potrzeby państwowo - po litycznej, którym trzeba dać głos w obradach izb przedstawicielskich. I niesłusznie napada na te motywy *„Gazeta Polska"*, wykazując **t o u t c o u r t**, że nie mają one żadnego rzeczowego sensu. To mogłaby okazać tylko głębsza i lojalnie rzeczowa dyskusja, a tymczasem wartoby było zrozumieć, że właśnie przez podanie motywów w petycji centrolew na jeszcze jednym punkcie zeszedł z dawnej tradycji państwowej, która Prezydenta Rzplitej odcinała od wszelkiego meritum życia i zmieniała w automat do podpisywania przedłożonych papierów.

Klub Narodowy, który w oświadczeniu swojem sucho stwierdza, że „zamieszczanie motywów jest w danym wypadku zbyteczne", zajął stanowisko, którego nie możemy absolutnie podzielić. Jakkolwiekby można uważać naszą sytuację państwową za jasną i nie wymagającą trwonienia słów nadaremno, i jakkolwiek prawo istotnie zezwala żądać od Prezydenta zwołania sesji bez podawania motywów (t. zn. równocześnie bez ściślejszego określania za kresu i treści prac parlamentarnych) — uważamy, że historji warto pozostawiać dokumenty wy raźne.

Tyle co do spraw formy.

Centrolew — zgodnie z logiką sytuacji — położył nacisk na program rzeczowy, wskazując, że parlament chciałby wziąć czynny udział w pracach państwowych i wypełnić swoje w tym zakresie obowiązki. Program tej pracy ujęty został dość szeroko, bo objął nawet sporną między temi klubami sprawę konstytucji. Nie wahał się ten blok opozycji stwierdzić, że Sejm ponosi właściwą część odpowiedzialności za losy kraju, i że wobec tego czuje potrzebę spełnienia zadań, które na nim ciążą. Klub Narodowy wysunął w swojej enuncjacji — obok jedynie reformy podatku obrotowego — wyłącznie kwestje politycznej rozgrywki: załatwienie sprawy b. min. Czechowicza oraz *„konieczność zupełnego wyjaśnienia anormalnych stosunków politycznych w państwie"*. Momenty polityczne, jak się okazuje, zupełnie wystarczają temu klubowi na wypełnienie ewentualnej sesji.

W ten sposób między obydwoma skrzydłami opozycji zarysował się dość wyrazisty rozdźwięk. Czy dotyczy on tylko spraw taktycznych, zachowując głębsze meritum mimo wszystko zharmonizowanem i jednolitem — nie chce my tego badać. Wystarczy wskazać, że *„Gazeta Warszawska"* jeszcze niedawno stwierdzała, że gdy centrolew szuka „dopasowania" (zmian personalnych, w rządzie rewizji rządowych programów i taktyki), to Stronnictwo Narodowe prze do ataku na cały regime, do rozgrywki zasadniczej. Inaczej mówiąc: centrolew, jak się wydaje, dąży do ewolucji etapowej, do zmian stopniowych, a w każdym razie nie usuwa się od pewnych form współpracy przy pewnych warunkach, natomiast Stronnictwo Narodowe całkowicie odrywa się od aktualnego podłoża rzeczywistości państwowo - politycznej i przed „zupełnem wyjaśnieniem anormalnych stosunków" skłonne byłoby załatwiać tylko takie sprawy jak reforma podatku obrotowego itp.

Jakie będzie stanowisko rządu w sprawie sesji — trudno w tej chwili dociekać. Sesja musi być zwołana, względnie należałoby oczekiwać rozwiązania izb przed upływem czternastu dni. Można także zwołać sesję a następnie ją natychmiast... odroczyć, co należy do dziedziny „sztuczek", zupełnie nie rozwiązujących sytuacji. Ponieważ stronnictwa kładą największy nacisk na kwestje kryzysu gospodarczego, przeto odbyła się niejako ad hoc „herbatka gospodarcza", na której występujący już znów w roli ministra b. kierownik ministerjum handlu mocno zaakcentował, z jednej strony, że *„polityka wewnętrzna rządu nie szuka żadnych rozgrywek, nie pożąda zaognienia walk partyjnych"*, a z drugiej strony — że nie może istnieć takie ugrupowanie, organizacja czy partja polityczna, stojąca w zasadzie na gruncie państwowym, któraby (choćby była najskrajnej nawet opozycyjna) mogła dążyć do rozgrywki z rządem *„przez zatrucie nikłej jeszcze wiary i samopoczucia społeczeństwa"* w jego siły. Poczem wskazał, że rząd rozwija szeroki program gospodarczy, i że bardzo życzy sobie, aby ten odcinek był uchroniony od „niedorzecznej walki politycznej". Możnaby więc wnosić, że rząd nie życzy sobie omawiania tych spraw na forum sejmowem, o ile będzie tam panowała atmosfera walki politycznej.

Stoimy więc wobec zagadki, jeśli chodzi o losy zamierzonej sesji. Być może, iż zależą one od tego, czyja linja zwycięży: centrolewu czy Klubu Narodowego. Byłoby źle, gdyby nie pozwolono sesji wogóle zarysować swego oblicza: fermenty trwałyby nadal, o tyle gorsze, że całkowicie pozbawione wytycznych.

Przegląd prasy

HORYZONTY I PERSPEKTYWY

Dzisiejszy artykuł wstępny naszego pisma daje zestawienie porównawcze trzech elementów sytuacji państwowo - politycznej i opozycji lewej, opozycji prawej i rządu (wraz, naturalnie z blokiem bezpart.) gry lub możliwości gier między temi elementami stanowią treść wszelkich analiz sytuacyjnych, zmierzających do wyświetlenia losów przyszłej sesji parlamentarnej.

„N a s z P r z e g l ą d" zupełnie słusznie uważa, że

Odroczenie sesji oznaczałoby dalszą walkę między rządem a opozycją, odbycie zaś jej pociągnęłoby za soba kompromis między zwaśnionemi stronami. Zachodzi tedy pytanie, co jest korzystniejsze dla stron obu: zgoda, czy dalsza walka?

Poczem wykłada, że nawet rząd powinien widzieć interes w zwołaniu i odbyciu sesji. Coprawda — uzasadnia to w jaskrawo finezyjny sposób: patrząc na tę ewentualność współpracy rządu z Sejmem, pisze, że

Jeżeli bowiem nawet oba te czynniki razem nic nie uczynią skutecznego (co jest zresztą do przewidzenia, ponieważ one z wzruszającą solidarnością nie chcą zerwać z obecną podstawową polityką ogólną), to przynajmniej rząd będzie mógł zwalić winę na Sejm, pod którego dyktandem podjął odpowiednie kroki.

Złośliwość, która nie bardzo jest na miejscu!

„G a z e t a W a r s z a w s k a" chciałaby za wszelką cenę uniknąć takiego „zwalenia winy"

Sejm nie może obecnie puszczać się na nowe syzyfowe prace. Ci, którzy żądają zwołania sesji sejmowej, biorą za jej wyniki wielką odpowiedzialność. Nie wystarczy tym razem, jeśli po doprowadzeniu pewnych prac choćby do ¾ stopnia realizacji, zwali się potem odpowiedzialność na tych, którzy pozostałą ¼ udaremnią. Sytuacja dojrzała o tyle, że nie może być żadnych wahań, żadnych wątpliwości i żadnych omyłek.

Czyli?...

Sejm musi w obecnej sytuacji podjąć wyraźną walkę z dyktaturą.

Jak echo — odzywa się więc na ten apel „R o b o t n i k" i oświadcza, że wprawdzie centrolew w uzasadnieniu swego wniosku o zwołanie sesji wypisał wiele spraw ważnych i palących, ale

w toku prac powstaną zapewne zagadnienia inne jeszcze, i nikt nie zdoła usunąć na stronę zagadnienia najbardziej podstawowego, zagadnienia likwidacji systemu „ukrytej" dyktatury marsz. Józefa Piłsudskiego.

No, więc? Zgoda na całej linji? Jeden front — jedno hasło?

„D z i e n n i k B y d g o s k i" wtrąca wobec tego intrygujące intermezzo: oto na Zamku odbyła się u Małżonki Prezydenta „herbatka":

między 600 zaproszonymi znaleźli się obok premjera Sławka na czele rządu także marszałek Sejmu Daszyński oraz grono posłów i senatorów. Wprawdzie urzędowo podkreśla się towarzyski charakter tego przyjęcia, w kołach politycznych sądzą jednak, że zaproszenie przedstawicieli parlamentu na Zamek w przededniu posiedzenia centrolewu nie jest bez znaczenia".

„G a z e t a P o l s k a" polemizuje dość kazuistycznie z motywami petycji centrolewu i w pewnym punkcie pisze

Petycja poselska łączy zahamowanie od lat czterech prac ustawodawczych z sytuacją gospodarczą. Możeby jednak panowie posłowie pod pisami pod petycją wytłomaczyli, dlaczego przez pierwsze dwa lata z owych czterech sytuacja gospodarcza zgoła nie cierpiała na tem, że prace izb ustawodawczych były jeszcze bardziej ograniczone niż obecnie: Najwidoczniej rzeczy te nie mają ze sobą nic wspólnego.

W ciągu pierwszych dwóch lat była konjunktura, której obecnie niema. Jest natomiast dużo rozdrażnienia, które trzeba usunąć, i brak zaufania, które trzeba odbudować. Do tego celu trzeba albo zlikwidować parlamentaryzm zupełnie, albo dać mu normalnie żyć i pracować. Rzecz prosta, że połowę warunków ku temu musi stworzyć sam parlament.

Z SALI SĄDOWEJ

PROCES WÓJCIKA.

Po dwudniowych rozprawach, proces Wójcika został odroczony do dnia wczorajszego. Przemówienie mec. Kijeńskiego otworzyło sobotnią rozprawę.

Cały szereg świadków, jaki przewinął się przed sądem, wymownie potwierdził niewinność i uczciwość Wójcika; niejedni z nich uchylili nieco rąbka tajemnicy „tragedji piastowskiej". To wszystko posłużyło obronie za materjał do żądania uniewinnienia oskarżonego.

Sąd Apelacyjny po długiej naradzie skazał Wójcika na rok więzienia, zmniejszając tem poprzedni karę do połowy.

Naiwne doniesienie

Litwini wszędzie widzą wrogów

Ryga, 10 maja (tel.). — Prasa kowieńska donosi: Dnia 7 maja około godziny 3 popołudniu zbliżyło się dwóch polskich żołnierzy i cztery osoby cywilne do linji granicznej w 5 rejonie. Gdy znaleźli się o 100 metrów od granicy litewskiej, jeden żołnierz i jeden cywilny, poczęli rzucać na stronę litewską nielegalną literaturę w języku litewskim. Wobec tego litewska straż graniczna dała szereg strzałów, na które polscy żołnierze poczęli odpowiadać również strzałami. Podczas strzelaniny, obie strony skryły się. Nikt nie został raniony. Po zbadaniu okazało się, że podrzucano literaturę na rzecz Pleczkajtisa.

(Całe powyższe doniesienie brzmi tak naiwnie, że cytujemy je raczej jako curiosum propagandy antypolskiej Litwy. Uw. Red.).

NOWY PREZES

stronnictwa chrześcijańsko - socjalnego.

Wiedeń, 10 maja. — Nowowybrany prezes stronnictwa chrześcijańsko - socjalnego minister Spraw Wojskowych Veggoin oświadczył wczoraj, że kontynuować będzie politykę księdza Seipla,

Stronnictwo będzie nadal popierało kanclerza Schobera,

PRZYKRY GOŚĆ

W becnym okresie zmiennej pogody coraz częściej zjawia się niepożądany i nieproszony gość— katar.

Wszyscy znają dobrze niezwykłą łatwość zarażenia się katarem i... obawiają się go. I słusznie, gdyż katar doprowadza często do powikłań, przechodzących łatwo w ciężkie ropienia. Rzadko mówiąc, katar bywa nierzadko początkiem poważnych chorób.

Z tego powodu należy starać się zapobiec w porę przykrym skutkom niewinnego z pozoru kataru lub przeziębienia. Można w tym celu gorąco polecać zażywanie wypróbowanych oryginalnych tabletek Aspirin (znak ochronny — napis „Bayer" w kształcie krzyża). Tabletki Aspirin są do nabycia we wszystkich aptekach. Pozatem należy koniecznie zmieniać częściej chustki do nosa i często myć ręce, aby niedopuścić do dalszego szerzenia się kataru.

Każdy, kto postępuje w ten sposób, dba nietylko o zachowanie swego zdrowia, lecz oddaje również usługę innym.

AMERYKAŃSKA ORIENTACJA WSCHODNIA

ROZKŁAD KONJUNKTURY HASKIEJ. — SAMOISTNE WYSTĄPIENIE AMERYKI W EUROPIE WSCHODNIEJ

Plan polityczny ostatnich paru miesięcy w życiu międzynarodowem Europy jest tyleż obfity, ile negatywny. Polega on na doszczętnym niemal, mimo tak krótkiego czasu, rozkładzie idei przewodniej, która przyświecała konferencji w Hadze.

Wielki ten zjazd dyplomatyczny zwołany został pod auspicjami nadziei, że uda się na nim nietylko formalnie a ostatecznie „zlikwidować następstwa wojny" w dziedzinie finansowej (odszkodowania) oraz politycznej (Nadrenja) pomiędzy Aljantami a Niemcami, lecz że ponadto owo wyrównanie pociągnie za sobą także szereg innych, jako to: odprężenie niemiecko - polskie, porozumienie potęg morskich na konferencji w Londynie, porozumienie wreszcie francusko - włoskie. W ten sposób miałaby nastąpić powszechna ekspansja „Ducha Locarna" na całą Europę, pacyfikacja i solidaryzacja całego zespołu wielkich mocarstw kapitalistycznych łącznie z ich wschodnimi sprzymierzeńcami. W obliczu zaś tak skomasowanej potęgi zbiorowej Rosja sowiecka, izolowana, onieśmielona, zagrożona wewnętrznym rozkładem gospodarczym, miała się ugiąć i otworzyć kapitałowi zachodniemu dostęp do swych bogactw naturalnych w takich warunkach i z takiemi gwarancjami, jakieby on za potrzebne uważał i podyktować postanowił.

W tym pięknym programie szczególnie doniosła rolę odgrywało to, co nazwaćby można amerykańską stawką na Niemcy. Od szeregu już lat Ameryka ładowała w niemiecki warsztat wytwórczy kredyty i miljardy dolarów, wkońcu zaś najwidoczniej zmierzała dalszą swą kapitalistyczną ekspansję na wschód prowadzić niejako w spółce z Niemcami, pod protekcją ich politycznego wpływu, znajomości warunków wschodnio - europejskich, przy niemieckim też współudziale w ryzyku przedsięwzięcia. To wszystko właśnie w ramach wyżej zaznaczonego planu powszechnej, locarneńskiej pacyfikacji mieszczańskiego świata. Nie trzeba dodawać, że tak ułożony plan kampanji niósł w swojem łonie znaczne dla Polski niebezpieczeństwa.

W ciągu ostatnich miesięcy plan ten uległ niemal doszczętnemu rozbiciu. Etapy: 1° Konferencja londyńska, naprężenie anglo-francuskie i zwłaszcza włosko-francuskie; 2° zbliżenie włosko-niemieckie w polityce „trójprzymierzowej" na obszarze naddunajskim; 3° odosobnienie Francji, 4° przyrost zaczepny energji niemieckiej w kierunku wschodnim, doraźne fiasco odprężenia polsko-niemieckiego, równoległy (na własną rękę!) nacisk niemiecki na Sowiety; 5° angielska (również ekscentryczna wobec projektowanej solidarności) handlowo - polityczna kapitulacja wobec Moskwy. Zwłaszcza dynamit niemieckiego naporu na wschód, zapalony lontem rozterki francusko-włoskiej, wywołał odprężenie polsko - sowieckie i wysadził poprostu w powietrze cały ten gmach szerokich zamierzeń.

Niedość wszakże na tem. Na rumowisku rozczarowań wyrastać poczęły złowrogie objawy coraz ostrzejszego kryzysu gospodarczego w państwach wielko - kapitalistycznych. Dyskonto spada, widoki wielkiej pożyczki mobilizacyjnej Younga są nie bez zastrzeżeń dodatnie (nieprodukcyjna!), na giełdzie w Nowym Jorku — nowy krach! Nieubłagana konieczność otwarcia nowych rynków zbytu dla katastrofalnej hyperprodukcji oraz nowych pól inwestycyjnych dla kapitału tem silnej naciska, im większe fiasco zostało „osiągnięte" przy pomocy metod papierowo - deklaracyjnego pacyfizmu.

Zanosi się przeto na ich radykalną zmianę. Zarysowują się nowe projekty infiltracji kapitału na tereny pośrednie pomiędzy wielkoprzemysłowym zachodem a Rosją Sowiecką, a zatem nad Dunaj i do Polski — bez Niemiec i poniekąd nawet wbrew Niemcom. Bardzo logiczny to rozwój rzeczy, boć przecie Niemcy głów nie rozsadziły piękny gmach haskich projektów i zamieniły go w ułudę.

Kapitał francuski gotuje się zatem do infiltracji przez Austrję i Jugosławję na północno-wschód pod przemożny tam obecnie wpływ polityczny włosko - niemieckiego „trójprzymierza". P. minister Briand sądzi zresztą, że właśnie w ten sposób będzie mógł owo „trójprzymierze" przekształcić w Paneuropę. Jeszcze bliżej interesują Polskę wieści, jakoby Ameryka zamierzała wschodnio - europejską ekspansję swego kapitału wyzwolić z pod protekcji Niemiec, które tak fatalnie ją właśnie w czasach ostatnich pokrzyżowały. Rzucono myśl samoistnego wejścia kapitału amerykańskiego do Polski i Rumunji i utworzenia w nich samoistnej amerykańskiej bazy operacyjnej dla dalszych prób tegoż rodzaju w kierunku Sowieckiej Rosji.

Jeżeli zwrot taki istotnie nastąpi, to moglibyśmy w nim naprawdę powitać triumf zdrowego rozumu politycznego i śmiałej inicjatywy politycznej. Ameryka jest dość potężną, by postawą swoją skrępować Niemcy, nie pozwolić im przeszkadzać sobie w bussinessie wschodnio-europejskim, prowadzić go na swoją własną rękę i odpowiedzialność. Może zająć pierwsze miejsce na froncie gospodarczym wobec Moskwy. A gdyby nawet perspektywa rosyjska miała się okazać zawodną, to w Polsce i Rumunji, ew. także Turcji i gdzie indziej pole działania dla kapitału amerykańskiego stoi otworem tak szerokie i wdzięczne (a o ileż od rosyjskiego bezpieczniejsze)! że niewielki w gruncie rzeczy hazard „przeskoczenia" przez Niemcy aż nadto się opłaci.

St. Szczutowski.

Bank reparacyjny

W opinji francuskiej.

Paryż, 10 maja. — Mówiąc o Banku Wypłat Międzynarodowych „Le Matin" stwierdza, że kapitały unieruchomione przez subskrypcję na akcje Banku rachują się na miljardy. Z drugiej strony instytucje kredytowe stwierdzają wielkie zaufanie do pierwszej emisji pożyczki reparacyjnej i wielki popyt na akcje. Każe to oczekiwać wielkiego sukcesu.

O nadzwyczajnej sesji Sejmu

Co przewidują dzienniki niemieckie

Berlin, 10 maja (tel.). — „Berl. Tageblatt", omawiając sytuację w Polsce z powodu żądania opozycji zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej, zapowiada, że odroczenie sesji powiększyłoby wrogie nastroje w stosunku do rządu i dlatego mało jest prawdopodobne. Pewnem jest natomiast votum nieufności dla rządu Sławka. Opozycja po jego ustąpieniu zamierza zgłosić kompromisowy projekt zmiany konstytucji, aby położyć kres wewnętrznemu naprężeniu. Płk. Sławek ma wystąpić jakoby z własnym projektem zmiany konstytucji. Obecnie rząd płk. Sławka stara się uzyskać zgodę opozycji, aby wstrzymała się od natychmiastowego wyrażenia mu votum nieufności.

Tysiąc trupów

Pochłonęło trzęsienie ziemi.

Wiedeń, 10 maja. — United Press donosi z Rangoon: Korespondent United Press zwiedził miasto Pegu, nawiedzone trzęsieniem ziemi i stwierdził, że z pod zwalisk i ruin wydobyto dotychczas 1000 trupów. Należy jednak przypuszczać, że jest jeszcze wiele setek ludzi pogrzebanych pod gruzami.

PROGRAM RZĄDU RZESZY

PRZEMÓWIENIE BRUNINGA WE WROCŁAWIU.

Berlin, 10 maja. — Na zebraniu mężów zaufania partji centrowej Śląska niemieckiego we Wrocławiu kanclerz Brüning wygłosił dłuższe przemówienie, w którem poruszył cały szereg problemów z dziedziny niemieckiej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Kanclerz nakreślił przebieg wypadków od chwili przyjęcia przez Niemcy planu Younga do wystąpienia socjalnych demokratów z rządu.

Niełatwem było dla kanclerza objęcie steru gabinetu w chwili obecnej, gdyż zdawał sobie sprawę z trudności, na jakie napotkać będzie musiał w przyszłych poczynaniach. Niemcy przystąpiły do rokowań paryskich z olbrzymim deficytem kasowym i w sytuacji niezwykle ciężkiej. Długi krótkoterminowe wynosiły 6 miljardów marek i w każdej chwili mogły zostać powiększone, co musiałoby spowodować nową katastrofę gospodarczą. Tego rodzaju stan nie może powtórzyć się w przyszłości. Zadaniem, w obliczu którego Niemcy stanęły, mogło być tylko stopniowe krok za krokiem spłacanie.

Nie uchodzi, aby rząd pozostawał bierny i oddawał ster polityki frakcjom. Rząd musi mieć odwagę do objęcia kierownictwa i zdecydowanie będzie dążył za wszelką cenę, aby zarządzenia, które uzna za konieczne w interesie Niemiec, istotnie zostały przez parlament uchwalone. Brak inicjatywy rządu wywołuje nastroje pesymizmu i niechęci w masach, których odpowiednikiem w polityce był niesłychany wzrost prawicowych i lewicowych grup radykalnych. Prądy te uda się dopiero opanować, gdy rząd zdecyduje się wobec Reichstagu zająć stanowisko jasne.

Kanclerz poruszył następnie najbliższe zadania polityki niemieckiej na wschodzie. Uwaga narodu niemieckiego, zajęta dotychczas zachodem, musi obecnie zwrócić się i w kierunku wschodnim. W pierwszym rzędzie chodzi o rozbudowę rolnictwa niemieckiego w prowincjach wschodnich.

Program agrarny nie został rządowi narzucony przez partję niemiecko - narodową. Rząd od pierwszej chwili zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, zagrażającego ze strony importu zboża z zagranicy. Z tego powodu rząd uważał za konieczne podjąć zarządzenia, celem ochrony niemieckiej produkcji rolnej. W programie pomocy dla prowincji wschodnich chodzi o to, aby zaludnienie przez żywioł niemiecki w prowincjach wschodnich nie zostało utrzymane, lecz również zwiększyło się i aby w ten sposób przemysł niemiecki znalazł na wschodzie rynki zbytu.

Cała akcja ustawodawcza musi być pomocną w utworzeniu szeroko zakreślonego programu na szereg lat następnych. Rząd niemiecki — mówił kanclerz — musi trwać na stanowisku, iż niemiecka polityka handlowa musi być za wszelką cenę kontynuowana celem zapewnienia rynków zbytu dla eksportu przemysłowego Rzeszy. Pol. Aj. Tel.

O nadzwyczajną sesję Sejmu

WNIOSEK POSELSKI WRĘCZONY P. PREZ. RZPLITEJ

W dn. wczorajszym w południe został złożony w kancelarji sejmowej wniosek poselski o zwołaniu nadzwyczajnej sesji sejmowej. O godz. 5 po południu p. Marszałek Sejmu Daszyński został przyjęty na Zamku przez p. Prezydenta Rzplitej, któremu wręczył pismo zawierające żądanie zwołania sesji nadzwyczajnej. Konferencja p. Prezydenta z p. Marszałkiem trwała trzy godziny.

MOTYWY WNIOSKU POSELSKIEGO

Pismo to brzmi jak następuje:

„Do Pana

Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wbrew zapowiedziom obecnego prezesa Rady Ministrów p. Walerego Sławka, nie uznał dotąd Pan Prezydent za wskazane odwołać się drogą nowych wyborów do decyzji kraju w sprawie coraz bardziej pogłębiających się konfliktów pomiędzy większością parlamentu i dzisiejszym systemem rządzenia. Stałe zaś pogarszanie się stanu gospodarczego państwa, bezrobocie i nędza ludności wsi i miast, wymagają bezwzględnie ustalenia i ujawnienie przez Rząd planu walki z kryzysem, wymagają nietylko zarządzeń administracyjnych, ale przedewszystkiem wytężonej pracy ustawodawczej, zahamowanej w Polsce w sposób sztuczny od czterech blisko lat.

Już w toku sesji zwyczajnej rozpoczęte zostały prace Sejmu nad reformą systemu podatkowego, nad rozpatrzeniem zalegających gospodarczych umów międzynarodowych nad uporządkowaniem gospodarki finansowej Państwa w zakresie kredytów dodatkowych, zamknięć rachunkowych, sprawozdań Najwyższej Izby Kontroli Państwowej; prace te winny być możliwie rychło doprowadzone do końca.

Nie może też Sejm obecny, powołany do przeprowadzenia rewizji Konstytucji, przerywać na długie miesiące swej działalności w tej dziedzinie. Oczekują również dalszej pracy Sejmu projekty ustaw, niezbędnych dla organizacji wewnętrznej Państwa i dla potrzeb ludności.

Sejm ponosi — w myśl Konstytucji, w zakresie swej kompetencji — odpowiedzialność za losy kraju, zwłaszcza w okresie ciężkiego kryzysu. W poczuciu tej odpowiedzialności i w przekonaniu, że istotne odbycie sesji nadzwyczajnej jest w tych warunkach pierwszorzędną koniecznością państwową, zwracamy się do Pana Prezydenta — na podstawie art. 25 Konstytucji — z żądaniem zwołania w terminie, prawnie przepisanym, sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu.

Warszawa, dn. 9 maja 1930 r."

Pod wnioskiem, który w myśl Konstytucji wymaga podpisów ⅓ części członków Sejmu t. j. 148 posłów, podpisało się 149 posów z sześciu stronnictw centrolewu i lewicy (Ch. D., N. P. R., Piast, Str. Chłopskie, Wyzwolenie i P. P. S.). Natomiast, wbrew poprzednim przypuszczeniom, nie podpisali wniosku posłowie ze Str. Narodowego.

STANOWISKO STR. NARODOWEGO

W sprawie tej Sekretarjat Klubu Narodowego wydał następujące oświadczenie:

Klub Narodowy już 29 marca r. b. w dniu zamknięcia zwyczajnej sesji sejmowej wypowiedział się za zwołaniem sesji nadzwyczajnej. Żądanie to ponowił Klub uchwałą z dnia 2 maja wskazując w szczególności na sprawę przekazaną sejmowi przez Trybunał Stanu i potrzebę rychłego załatwienia reformy podatku obrotowego jak również konieczność zupełnego wyjaśnienia anormalnego stosunków politycznych w państwie.

W dniu 9 maja zwrócili się do Klubu Narodowego przedstawiciele 6 stronnictw lewicy i środka z propozycją podpisania pisma do Prezydenta Rzplitej z żądaniem zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej, łącznie z motywami tego żądania.

Zdaniem Klubu Narodowego zamieszczanie motywów jest w danych wypadku zbyteczne. Ponadto sformułowanie tych motywów nie we wszystkiem odpowiadało zapatrywaniom Klubu na zadania i charakter sesji, która ma być zwołana.

Ponieważ ustalenie wspólnych motywów wymagałoby narad, co odwlokłoby wniesienie pisma do p. Prezydenta, Klub Narodowy nie zamieścił swych podpisów pod tem pismem. Stanowisko Klubu Narodowego w tej sprawie jest dostatecznie znane, a liczba podpisów złożona przez inne kluby była wystarczającą.

Kongres Międzyparlamentarny

odbędzie się w Londynie.

Tegoroczny kongres międzyparlamentarny odbędzie się w Londynie. brady rozpoczną się 16 lipca. Program obejmie również wycieczkę do Irlandji, na zaproszenie parlamentu irlandzkiego.

Dla omówienia porządku dziennego kongresu oraz sprawy udziału w parlamentarzystów polskich, odbyło się wczoraj posiedzenie zarządu polskiej grupy Unji Międzyparlamentarne. W zastępstwie prezesa grupy p. Dębińskiego, który wyjechał do Oxfordu (gdzie ma mu być wręczony dyplom honorowy tamtejszego uniwersytetu), przewodniczyła obradom pos. Kosmowska (Wyzwolenie). Przed rozpoczęciem obrad uczczono pamięć zmarłego Wicemarszałka Senatu Posnera, który był zarazem wiceprezesem grupy i jednym z jej najczynniejszych członków. Następnie pos. Dębski (Piast) zdał sprawę z obrad rady Unji, które się odbyły w Genewie przed dwoma tygodniami. Wreszcie omówiono szczegółowo sprawę kongresu londyńskiego.

CZY ZAMACH NA HINDENBURGA?

NIEZNANY OSOBNIK USIŁOWAŁ WTARGNĄĆ DO PAŁACU PREZYDENTA RZESZY

Berlin, 10 maja. — Dzisiaj rano około godz. kwadrans na dziesiątą zajechał dorożką przed pałac prezydenta Hindenburga jakiś nieznany mężczyzna i zadzwonił do środkowego portalu. Na zapytanie woźnego o powód przybycia, nieznajomy oświadczył że pragnie mówić z prezydentem Rzeszy. Woźny skierował go do portjera, gdzie zgłaszające się osoby muszą się zemeldować. Nieznajomy mężczyzna usiłował jednak gwałtem dostać się do wnętrza i uderzył woźnego pięścią. Powstała bójka, którą zakończyło dopiero przybycie urzędnika kryminalnego policji i wartownika Reichswehry.

Również przy transportowaniu go na odwach policyjny nieznajomy stawiał silny opór, przyczem wybił szybę w automobilu. Musiano go przemocą odtransportować pieszo na posterunek policyjny. W czasie odprowadzania na odwach krzyczał nieustannie: „Panie Prezydencie, proszę o pomoc".

Na posterunku policji nieznajomy odmawiał wszelkich zeznań co do swych personalji i zachowywał się zupełnie apatycznie. Nie miał przy sobie żadnych dowodów osobistych.

Berlin, 9 maja. — Biuro Wolffa donosi: Nieznajomym, który dziś rano usiłował wtargnąć do domu prezydenta Rzeszy, jest 42-letni Otto Bemfeld, zamieszkały w Berlinie. Na zlecenie lekarza okręgowego został on umieszczony w zakładzie dla umysłowo-chorych.

Groźne rozruchy

Hindusi bronią Gandhiego

Londyn, 10 maja. — Donoszą z News Deelni, że we środę i czwartek w Szolapur, odległem o 400 klm. od Bombayu, wybuchły poważne rozruchy. We środę wieczorem wielki tłum demonstrantów wystąpił przeciwko spe lunkom i szynkom portowym, roz bijając je w większej części. W ciągu tych dwóch dni w Szolapur 25 sób zostało zabitych, a 120 rannych. Policja nie jest w stanie opanować sytuacji. Wezwano posiłki wojskowe. Pułk ks. Yorku maszeruje z Achmednagar do Szlapur.

EGZEKUTYWA

drugiej międzynarodówki.

W dniu 11 b. m. rozpoczynają się w Berlinie obrady egzekutywy międzynarodówki socjalistycznej, które potrwają 3—4 dni. Jako delegaci P. P. S. wyjechali wczoraj do Berlina posłowie Niedziałkowski i Diamand

Umowa lotnicza

polsko - rumuńska — podpisana.

W dniu 9 b. m. została podpisana w ministerstwie Spraw Zagranicznych umowa o regularnej komunikacji lotniczej między Polską a Rumunją.

Ze strony Polski podpisali umowę p. Tarnowski, naczelnik wydziału w ministerstwie Spraw Zagranicznych, inż. Czesław Filipowicz, naczelnik wydziału Lotnictwa Cywilnego w Ministerstwie Komunikacji, ze strony Rumunji podpisał umowę poseł rumuński w Warszawie Cretzianu.

O mały ruch graniczny

Rokowania polsko-niemieckie.

W dniu 12 b. m. rozpoczną się w Krakowie rokowania polsko-niemieckie nad umową o ułatwieniach w małym ruchu granicznym.

Z ramienia rządu polskiego zostali powołani na pełnomocników dr. Władysław Rasiński, były dyrektor departamentu ceł w Ministerstwie Skarbu, i inż. Bernard Zakrzewski, minister Rządu R. P. do likwidacji umów granicznych polsko-niemieckich.

Na czele delegacji niemieckiej stanie minister pełnomocny Eckhardt.

W przekroju

PRZEBUDZENIE. — MARMURKOWE WIELKOŚCI. — COŚ SIĘ ZMIENIA! — NA KONTO PRASY. — JESZCZE CHWILA.

Cicho! Człowiek się budzi.

Ten duży, zbiorowy polski człowiek, nazwisko którego brzmi: Opinja — podnosi się, dźwiga, przeciera z ciężkiego jakby letargicznego snu oczy, przychyla głowę ku piersi i słucha: chwała Bogu, serce uderza rytmicznie w piersi — a więc żyje.

A przecież zdawało się, że już, już zamiera... Zdawało się, że jakiś upiór stuglowy chwycił oślizgłą łapą za gardło, nastąpił na krtań i dusi. Z łoskotem zatrzasnęły się wszystkie wentyle wielkiej komory społecznej i ludzie poczęli się dławić, zachłystywać, dusić w tej ciemni bez słońca i powietrza.

Czerwoniaki hulały; jakieś szmejgelesy, wywłoki ze wszystkich zakamarków świata, marmurkowe wielkości w zaprasowanych porteczkach z Oazy i Ziemiańskiej, jakieś typy z Wiśnicza i Wronek, zdechlaki i warchlaki polityczne, co to obwąchiwali kiedyś i legjony, i endecję, i Korfantego, co półgębkiem wykrzykiwali: krew naszą długo leją katy, a ostatecznie węszyli tu ste — mniejsza o to, z prawa czy z lewa — korytko, rozsypali się po wszystkich drogach polskich i w zgodnym chórze poczęli trąbić na wszystkie cztery strony Polski:

— Na bok tam! To my, pretorjany, koryblageusze, Machabeusze, protektory, iluminatory sztuki, nauki, obyczajowości — my pierwszorzędziści, my mecenasy, z drogi nam!

Stało się ciemno i duszno. Jedni zatrzaskiwali za sobą drzwi na dziesięć spustów, inni z podełba spoglądali na tę sarabandę, jaką wytańcowywano na żywem sercu Polski. Tych, którzy ośmielili się podnosić głos protestu, wytykano wręcz palcami i krzyczano im prosto w oczy:

— Warjat!

Stało się tak, że wreszcie nie można było wytrzymać. Ten i ów rznął łbem, pięściami, piersią o hermetyczne zapory i zaczął krzyczeć: powietrza!

Powoli, prawie niedostrzegalnie, cieniutką, wąską strugą poczęło się ono sączyć i oto na terenie zbiorowości polskiej zaczęły wyrastać zjawiska dawno już nie oglądane.

Najpierw Solska stanęła na estradzie odczytowej i w głębokiej psychologicznej myśli wskazała na stosunek mężczyzny do kobiety, dotknęła najgłębszych zagadnień etycznych, poruszyła dom i rodzinę.

Ludzie wrugali oczami i ze zdumieniem pytali:

— Co, co? Solska, aktorka, artystka zaczyna dobierać się do sumień ludzkich?...

Tak, tak, Solska, artystka i aktorka...

A potem aktorzy urządzili rekolekcje. Warszawa znów kiwała głową i pytała: Jakto? Aktorzy, rozmyślania wielkanocne?

A ci aktorzy nietylko odprawili w skupieniu trzydniowe rekolekcje, ale w paręset osób przystąpili do Stołu Pańskiego.

Niedługo potem jeden z publicystów, co to ma kwas siarczany i dynamit na języku, napisał artykuł, który da się sprowadzić do sensu: rżnąć chamów w pysk!

W ślad za nim inny, spokojniejszy pisze: dość już krytyki hulającej jak dziki źrebiec po literaturze, sztuce, nauce. Dość owych koryblageuszów, marmurkowych wielkości, wysmokingowanych i wymanicurowanych mecenasów!

Niewiem czy pod tym czy innym wpływem jeden ze znanych muzyków wali publicznie takiego pretorjana, a potem usprawiedliwia się:

— Nie mogłem inaczej. Nie mogłem, bo ten grasant publicystyczny, rozsiadający się w recenzyjnych fotelach, sprowokował nietylko mnie, ale prowokuje oddawna całą muzykę polską.

Oczywiście trudno się godzić na metody rozbijania nosów, ale doprawdy jeśli się weźmie pod uwagę kulturę tych, którzy to piszą i robią, to widocznie doszliśmy już do tego stadjum, w jakiem na nieszczęście tego rodzaju argumenty mają rację bytu.

Płaszczyzna zjawisk wogóle się pogłębia. Znajdują się ludzie, którzy śmiałem, wyraźnem piórem piszą, iż dość jest kilku dysków, mięśni i przełajów, a czas właśnie zajrzeć do duszy ludzkiej. Że w zdrowem ciele często mieszka — tylko zdrowe ciele.

Nawet prasa, ta prasa, która żyje i karmi się sensacją, prześwietla rozmaitych Rylskich i Grzędzielskich i nie robi już z nich bohaterów tłumu, ale wyraźnie pisze: łajdak. Ta sama prasa, co zapisuję na conto jej dobra, podnosi wreszcie głos protestu przeciwko panienkom ubranym w figowy listek, wyśpiewującym ze scen teatrzyków frywolne piosenki o Eulalji...

Poczyna się dziać coś osobliwego.

Teatr wileński wystawia po Brodway'u, Przestępców Brücknera, ale jedenaście stowarzyszeń społecznych zgłasza protest do Rady Miejskiej i powiada: nie! Dość mamy błota i stęchlizny!

Dyrektor teatru, jeden z głośniejszych artystów polskich obraża się, wyjeżdża, składa dymisję, a opinja społeczna nie ustępuje. I wierzymy, że nie ustąpi.

Zapewne, iż fakty, jakie przytaczamy na tem miejscu, nie mogą stanowić jeszcze powodów do optymizmu i do twierdzenia, że psychika społeczna przebudowała się od gruntu, wywaliła sobie drzwi i zaarendowała przestrzenie ożywczego ozonu. Ale fakty te istnieją, są dowodem, że ludzie mają dość piwnicznej atmosfery, gdzie zgnilizna i pleśń zatruwała każdą komórkę organizmu ludzkiego, że nie stracili poczucia światła, powietrza i czystości, że człowiek wreszcie otrząsa się z chorobliwej sugestji szalbierzy i fałszerzy, którzy stosując prostackie, ordynarne sztuczki, udawali arcykapłanów, wprowadzonych w istotę wiedzy i prawdy.

Cicho. Człowiek się budzi. Ten duży zbiorowy człowiek, nazwisko którego brzmi: opinja.

Przez szczelnie pozamykane jeszcze okiennice poczyna wślizgiwać się słońce i patrzy mu swym żywym i zdrowym blaskiem prosto w oczy.

Czesław Xawery Jankowski.

ZE ŚWIATA

Moskiewska anegdota

CO MYŚLĄ MIESZKAŃCY O STALINOWSKIEJ PEREDYSZCE.

W związku z chwilowem zaprzestaniem kolektywizacji zaczęły się poprawiać humory moskiewskie głodomorów, którzy śmieją się może poprzez łzy, ale jednak śmieją się, opowiadając sobie rozmaite dowcipy, znakomicie ilustrujące obecną sytuację w Rosji.

Najpopularniejszym z tych dowcipów jest w Moskwie dzisiaj anegdotka o biednym żydzie, który z całą swą, niezmiernie liczną rodziną mieszkać musiał w jednym, ciasnym pokoiku.

Otóż żyd ten, nie wiedząc już, jak sobie poradzić, poszedł do rabina i powiada mu:

„Tak ciasno, tak ciężko, tak trudno żyć; powiedz, rebe, czy nie ma już dla mnie ratunku?...“

„Jeżeli masz na wsi biednych krewnych, weź ich do siebie i razem z nimi zamieszkaj“.

Zdziwił się bardzo biedny żyd, głową pokiwał, ale, jako, że ufał rabinowi, nie zdobył się na słówko protestu i radę jego wykonał, biorąc do siebie jakiegoś starego bezdomnego krewniaka.

Życie w pokoiku żyda stało się jeszcze nieznośniejsze. Idzie więc po pewnym czasie znów do rabina i mówi:

„Źle jest, rebe, bardzo źle, — jeszcze trudniej oddychać, niż przedtem“.

A rabin po krótkim namyśle powiada: „Weź starego kozła do swego pokoju i niech z wami razem mieszka“.

Żyd zrobił, co rabin mu radził, ale już po dwóch dniach był bliski rozpaczy. Biegnie więc znów do rebego i żali się:

„Nie mogę tak żyć, rebe, nie mogę. Poradź, co począć...“

„Weź kwokę z kurczętami do mieszkania“, — radzi rabin bez namysłu.

„Rebe, zmiłuj się nademną“... usiłował protestować biedny żyd, ale, wierząc w mądrość rabina, i tej rady usłuchał. Tej samej atoli nocy silne pukanie w drzwi zbudziło ze snu rebego, a kiedy drzwi otwarto, do izby wpadł biedny żyd i w uniesieniu najwyższem zawołał: „Nie mogę dłużej żyć, rebe, nie mogę...“

„Uspokój się, synu, — dpowiada mu rabin, — idź do domu i wyrzuć kurę z kurczętami z mieszkania.“

Żyd zrbił, co rebe kazał, a na drugi dzień, kiedy go rabin zapytał, czy rady jego usłuchał, usłyszał w odpowiedzi:

„Zrobiłem, rebe, i lżejsze mam już życie“.

„No, to wyrzuć teraz kozła z mieszkania...“

I kiedy po kilku dniach żyd wszystkich swych nowych „lokatorów“ ponownie usunął z mieszkania, zdawało mu się, że nagle zamieszkał w raju...

Takie same uczucia ożywiają dzisiaj mieszkańców Moskwy, którzy po spędzeniu całej zimy w dusznej atmosferze kolektywizacji ich życia, nagle odczuli powiew świeżego powietrza, wciągając je gwałtownie w swe nadwyrężone płuca.

Przesadny trening

Wybujałości życia sportowego.

W prasie niemieckiej opisują drastyczny przypadek śmiertelnego ataku przy treningu.

Oto dwudziestodwuletni mężczyzna, który z wielkim a przesadnym zapałem oddawał się boksowi, pływaniu i lekkiej atletyce, poczuł razu pewnego w czasie ćwiczeń silny ból w okolicy prawego barku z prawej strony klatki piersiowej tak, że oblany zimnym potem musiał dalszych ćwiczeń zaniechać. Sportowiec ten odpoczął jednak zaledwie parę dni, a później oddał się dalszemu treningowi, w czasie którego wystąpił podobny atak powtórny, ale tak silny, że musiano chorego odwieźć do szpitala, gdzie z prawej strony opłucowej wydobyto około 600 cm. sześc. krwi. Po chwilowem polepszeniu się stanu chorego nastąpił w 15 dni trzeci atak, który zakończył się śmiercią.

U zmarłego przeprowadzono sekcję, która wykazała przerwanie tętnicy podobojczykowej i częściowe oderwanie się przepony od swego przyczepu. Oba urazy były po stronie prawej. Lekarze uważają, że przyczyną tych uszkodzeń, a w dalszym ciągu i śmierci, był przesadny trening sportowca, nie liczącego się z wytrzymałością swego ustroju.

Atrakcyjny eksponat

Aparat wytwarzający lód i lody cukiernicze, pędzi i konserwuje piwo.

Wśród licznych eksponatów demonstrowanych na tegorocznych Targach znajdowało się wiele, cechujących się niezwykłą praktycznością w użyciu, dzięki pomysłowości wykonania i prostocie konstrukcji.

W jednem z atrakcyjnych stoisk demonstrowano wynalazki pewnego przemysłowca z Krakowa, wprowadzające w zdumienie nawet fachowców.

Otóż, ten krakowianin wynalazł aparat, który przy pomocy jednej butli kwasu węglowego, kosztem 15 gr., może nietylko wytwarzać dwa do 5 kg. lodu lub lodów, względnie doskonale chłodzić również jego pomysłu gablotki chłodnie, lecz równocześnie ten sam kwas węglowy bez najmniejszej jego straty, daje się używać dalej do wytwarzania wody sodowej, czy pędzenia piwa.

Humor

W pewnem towarzystwie, w obecności Bernarda Shawa znany tenor zaśpiewał starą pieśń angielską. Młodzieńczo wystrojona starsza dama, zwróciła się do pisarza z rozanieloną twarzą:

— Ach, pieśń ta przypomina mi moją młodość, — rzekła z zachwytem.

— Nigdy nie myślałem, że pieśń ta jest aż tak stara — odpowiedizał na to nieubłagany ironista. (Passing Show).

Podczas spisu ludności wójt pyta baby: Siła luda jest w chałupie?

Baba: Nie ma nikogoj, pośli śyckie do ziemniaków.

Wójt: Nie rozumita. Pytam kto tu spał tej nocy.

Baba: Nikt nie spał.

Wójt: ? ?

Baba: No tak, Kaśkę tak zęby bolały, że bez całą noc nikomu spać nie dała.

(Lustige Blatter).

Mały Bobby nie może sobie dać rady ze znakami przestankowemi. Zawsze z powodu złego przestankowania wypada na wypracowaniu olbrzymia dwója. W ostatniem wypracowaniu domowem przemyślny Bobby wogóle nie kładzie przecinków ani kropek, lecz na samym końcu umieszcza całą ich kolekcję z uwagą: Porozmieszczać według potrzeby. (Punch).

Mama do Henia: Dałam ci dwadzieścia groszy, abyś zażył tran. Co z niemi zrobiłeś?

Henio: Za dziesięć groszy kupiłem sobie cukierkow, a drugie dzisięć groszy dałem Franiowi, aby za mnie zażył to paskudztwo.

(Fliegende Blatter).

Obrazki z życia

ŻYWY TRUP. — PROPONUJEMY AKCJE KOSMICZNE. — GALOWA WIZYTA W ZOO

Odsunął talerz ruchem rezygnacji.

— Proszę mi dać szklankę wody i kawałek razowego chleba.

— Cóż to? Prowadzisz kurację odtłuszczającą?

— Nie! Ale przejąłem się ideami pewnego stowarzyszenia, które założono na Węgrzech.

— ?

— Życie jest złudzeniem, my tylko wyobrażamy sobie, że żyjemy. Życie jest wiecznem umieraniem. Należy więc je przyśpieszyć. Śmierć jest fikcją, jak wartość podpisu na wekslu bankruta!

— Głupswo! Zjedz befsztyk. A zaraz przekonam cię, że żyjesz.

— Ponieważ dostanę niestrawności.. To nie jest argument.

— A według ciebie argumentem jest szklanka wody z suchym chlebem?

— Tak! Zbliża mię do śmierci. Skraca życie, które musiałbym spędzić na objadaniu się i tym podobnych nieprawościach.

— Mój kochany. Mylisz się. Próżniactwo i kwietyzm są tak samo występkiem wobec duszy jak zbrodnia pospolita. Kto nic nie robi, ten rzeczywiście już jest trupem.

— No to, wobec tego, wystaraj mi się o posadę! — rzekł cicho.

W tem sęk!

. . . .

— Może pan kupi akcję „Amerykańskiego Tow. Międzyplanetarnego“, założonego w New-Yorku.

— Co? Powtórz pan!

— Mówię — międzyplanetarnego Towarzystwa!

— M-i-ę-d-z-y-p-l-a-n-e-t-a-r-n-e! Akcje!?

— Tak!

— Hm! Zaraz. A czy już są w niem ulokowane kapitały z Marsa i Księżyca?

— Wolne żarty.

— Bynajmniej! Być może, że jest to dobry interes, ale poco się śpieszyć?

— Ubiegną pana inni. Zawsze korzysta ten pierwszy: Kolumb lub Kortez, następcy mają resztki.

— Przeciwnie! Właśnie następcy ci zyskują najwięcej. Zresztą co tu dużo mówić: sprawa nierealna. Komunikacja międzyplanetarna to mrzonka.

— Pan się myli. Francuski pilot Peletier powiada, że pierwszy międzyplanetarny pasażer już się w kołysce bawi. Dziś już można nawet w przybliżeniu obliczyć koszty biletu I-ej klasy w torpedzie księżycowej.

— Ile?

— Około pół miljona dolarów.

— Wie pan, zaczynam się tem interesować! Na tem można zarobić!

. . . .

Rzecz dzieje się w Sjamie...

Lady Aurora westchnęła przeciągle, jeszcze raz lustrując swą rasową postać przyodzianą w wytworny strój wieczorowy.

— Kochany Dawidzie, czyś już gotów?

— Właśnie zawiązuję krawat. Ależ to tortury: ten frak w skwarne południe?

— Rozumiem cię, mój drogi! I bardzo jestem wdzięczna za to poświęcenie dla mnie!

— Dla ciebie — gotów jestem na wszystko. Lecz frak na wizytę do słoni — to shoking, nonsens!

— To są białe słonie, święte słonie. Poprostu arystokracja wśród słoni. Jest więc w tem pewien sens, pewien smak!

— Moja droga, ty byłaś zawsze sentymentalna! Tfu, spinka mi się złamała.

— Głupstwo, pójdziesz i tak.

— Nie mogę ze względu...

— Na słonie... Nie bądź przesadny!

— Ze względu na siebie. Nie wypada, by lord Dawid miał w gorsie złamaną spinkę.

Ostatecznie lord Dawid i lady Aurora wybrali się z wizytą do białych słoni. Lady entuzjazmowała się przytem na 100%. Lord pocił się w sztywnym gorsie i był poprostu wściekły. Jotesko.

BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI

LUDZIE I BESTJE

POWIEŚĆ

52)

Udali się do chaty, rozważając każdy na swój sposób wydarzenie.

— Jo myśle, — zaczął Ślaz, kiedy się znaleźli w izbie,—żebyśta wy ostrzygli se brody... Bo tak wyglądocie na nietutejszych... Zaro można poznać, żeśsta som z Rosiji...

Mówił zwracając się do obu żandarmów.

— Wierno... Wy musicie brody dałoj!... — stanowczym głosem oświadczył Kuźmin, zwracając się w mowie polskiej do obu żandarmów. — Że też wcześniej nie przyszło mi to do głowy? Ot, i durak ze mnie.... Koniecznie, brody dałoj!...

— Nie mamy brzytwy... — bezradnie rzekł jeden z delikwentów, skazanych na obcięcie według własnego przekonania ozdoby swych twarzy.

Jo mom brzytew... — potwierdził lakonicznie Ślaz. Dobył ze skrzyni brzytwę, podał mydło, ze ściany zdjął maleńkie zwierciadełko.

— Mocie wsyćko.... Gotowe. Ino się golić.

— Pasek macie do ostrzenia? — spytał jeszcze Kuźmin, chwytając się za własny zarost, który mu zdążył odrość i wyglądał na twarzy jak spora szczecina.

— I to sie nojdzie.

Wręczył rzemień szeroki Kuźminowi.

— Doskonale. Wszystko gotowe. Dawaj do roboty!

— No, to ostawiom wos... Zróbcie sę do ludzi podobne... — żartował wychodzący z izby.

— Jak wrócicie, nie poznacie nas, gospodarzu... — mówił Kuźmin do Ślaza, będącego już na progu.

Ślaz porozumiał się z proboszczem, który chętnie zgodził się na powiadomienie wikarego, napisał nawet do niego kilka słów z prośba, żeby ten przybył niezwłocznie, gdyż sam jest narazie niezdatny do pełnienia jakichkolwiek obowiązków pasterskich. Pleban, dowiedziawszy się o powrocie Moskali i o tem, że Ślaz przyjął ich pod swój dach, zapomniawszy im ich przewinień łajdackich, najpierw zdumiał się, a potem pochwalił starego.

— Dobrze uczyniłeś... Pamiętaj, jeśli przychodzi do ciebie człowiek nie w nieprzyjaznych zamiarach, ale naodwrót, potrzebujący twej pomocy, winieneś mu udzielić gościny, chociażbyś w duszy żywił do niego żal...

— Jo ta ni mom żodnego żalu do tych psiajuchów... Co mioł dostać po łbie, to dostoł... A cóż tera? Trudno... wyglądajom jak dziady... i bidne som....

Radził stanowczo proboszcz, ażeby Ślaz sam udał się do miasteczka końmi, gdyż Pietrek jest głupi, bo młody, może być wystawiony na różne niebezpieczeństwa. A co stary, to zawsze stary, da sobie rady wszędzie i ze wszystkimi. Ślaz rozumiał rady te po swojemu. Pleban dlatego ma rację, bo to i koni szkoda, gdyby miały się z chłopakiem zagubić gdzie w drodze, i sprawa wogóle będzie pewniejsza, jeśli pojedzie on sam, nie Pietrek. Konie mogą zaginąć łatwo, mogą je Niemcy ukraść, jak zobaczą młodego parobka na koźle, a co innego, jak powozić nimi będzie człowiek starszy, nie odważą się na żadne szelmostwo. Trzeba się także wywiedzieć coś niecoś w okolicy, jak jest gdzie indziej, co porabiają Niemcy w innych wioskach i wogóle zasięgnąć w świecie języka. Powinien bezwarunkowo pojechać sam, Pietrka natomiast ostawić doma aż do swego powrotu.

Rozmyślając o tem i owem szedł Ślaz przez wieś, śpiesząc się do domu, bo zmierzchało się już, a chciał jeszcze generalną odbyć rozmowę z przygodnymi gośćmi. Głowę miał Ślaz nabitą myślami, że prawie nie zważał na to co się dokoła niego dzieje. Wtem nagle do uszu jego doszedł przeraźliwy krzyk z jednej z chałup.

Chata była Wincentego Dubiela, jednego z zamożniejszych gospodarzy w Starej Wólce. Dubiel był wdowcem i miał jedną córkę Zośkę, której ojcem chrzestnym był właśnie Andrzej Ślaz. Zośka była urodziwa dziewczyna i młodzież za nią łypała zawsze oczyma ilekroć pokazała się na drodze wioskowej albo śpiewała dźwięcznym głosem w kościele w niedzielę. Dubiel był dumny z córki, z wydaniem jej za mąż nie śpieszył się, czyniąc bardzo troskliwy wybór wśród ubiegających się o jej rękę i wiano. We dwoje sobie mieszkali, gospodarzyli narazie, dając sobie rady we wszystkiem, bo Dubielówna była i gospodarna i skrzętna, a przytem wcale nie zalotna, jak inne dziewczyny we wsi, nie posiadające ani tej urody, ani wdzięku, jakiemi właśnie Zośka słynęła na całą Starą Wólkę.

(C. d. n.).

ŻYCIE RELIGIJNE

Co to ma znaczyć?

OSOBLIWE PRAKTYKI P. GWOŹDZIA

W dniu 3 maja b. r. w poryckim kościele (pow. Kolneńskiego) odbyło się uroczyste nabożeństwo.

Nabożeństwo to było zapowiedziane w niedzielę, poprzedzającą dzień 3 maja, przyczem specjalnie było z ambony przez tutejszego księdza zaznaczone, iż „3 maja będzie także kazanie".

W nabożeństwie wzięły udział wszystkie szkoły w parafji oraz stosunkowo dosyć dużo społeczeństwa starszego.

Zaszedł jednak dziwny i wprost trudny do zrozumienia fakt. Oto, szkoła porycka opuściła kościół zaraz po Mszy św., t. j. przed kazaniem i przed odśpiewaniem hymnu: „Boże, coś Polskę". Wogóle zaś od czasu, jak kierownikiem szkoły został p. Jan Gwoźdź, dzieci szkolnych na nabożeństwa kościelne w niedziele i święta nie przyprowadza się zupełnie. Tymczasem rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dnia 9 grudnia 1926 r. wyraźnie powiada:

„Praktyki religijne młodzieży szkolnej katolickiej należą do całości nauczania i wychowania religijnego. Młodzież szkolna jest obowiązana brać w nich udział. Obowiązujące praktyki religijne są następujące:

a) *w niedziele i święta oraz na początku roku szkolnego wspólne nabożeństwo z egzortą;*
b) *co roku wspólne trzydniowe rekolekcje;*
c) *trzy razy do roku (po rekolekcjach na początku i przy końcu roku szkolnego) wspólna spowiedź i Komunja św. dla młodzieży;*
d) *wspólna modlitwa przed lekcjami i po lekcjach, przepisana przez władzę kościelną, a wprowadzona przez władze szkolne.*

Czuwanie według istniejących rozporządzeń nad wykonaniem przez młodzież wspólnych praktyk religijnych jest obowiązkiem księży prefektów, dyrekcyj i kierownictw szkół i członków grona nauczycielskiego.

Jednorazowe lub dłuższe zwolnienie uczniów, całych klas lub szkoły od poszczególnych obowiązujących wspólnych praktyk religijnych następuje po porozumieniu się dyrekcyj i kierownictw szkół z księżmi prefektami.

Termin i miejsce praktyk religijnych układają dyrekcje i kierownictwa szkół z księżmi prefektami".

Pan kierownik Gwoźdź nigdy nie występował z jakąkolwiek inicjatywą, aby dzieci mogły brać udział w nabożeństwach kościelnych, choć powinien był to uczynić bezwarunkowo, gdyż wymaga tego przytoczone wyżej rozporządzenie ministerjalne, a trzykrotne zwrócenie się w tej sprawie miejscowego księdza proboszcza pozostało bez odpowiedzi.

Dodać tu jeszcze dla lepszej charakterystyki trzeba, że p. kierownik Gwoźdź na prawo i na lewo głosi, że jest „dobrym katolikiem i wychowawcą", że „złożył przysięgę, iż rozporządzeń i przepisów władz będzie pilnie strzegł i je wypełniał". Zwracamy się więc pod adresem władz szkolnych z zapytaniem: Co to wszystko ma znaczyć? Dlaczego tutejszy kierownik nie wypełnia rozporządzeń państwowych?

Jako „dobry katolik" p. Gwoźdź obowiązany jest we wszystkich okolicznościach o charakterze czysto religijnym okazywać należne posłuszeństwo władzy kościelnej, t. j. swemu proboszczowi, a przynajmniej księdzu biskupowi. Za odpowiedź niech posłuży przypomnienie pewnego, niemiłego faktu:

W czerwcu r. ub. J. E. ksiądz biskup Łukomski wizytował parafję porycką. Przed zaczęciem udzielania Sakramentu Bierzmowania zwrócił się ks. biskup do miejscowej nauczycielki, p. Gwoździowej, żony p. kierownika i prosił aby zapytała dzieci katechizmu, na co jednak otrzymał odpowiedź odmowną, gdyż miał niby p. inspektor zabronić egzaminowania dzieci przy ks. biskupie.

Inspektor takiego rozporządzenia zupełnie nie wydawał, bo władza inspektora szkolnego nie sięga do Kościoła.

Z tego więc aż nazbyt jasno się okazuje poziom katolicyzmu pana kierownika Gwoździa, który, nawiasem mówiąc, w swej szkole nie ma ani jednego dziecka innowierczego, lecz same tylko dzieci katolickie.

Czyż wobec tego katoliccy rodzice mogą ze spokojnem sumieniem powierzać swoje dzieci człowiekowi o tak podejrzanym charakterze katolickim? i czy może tego rodzaju „katolik" wychowywać powierzoną sobie dziatwę religijnie, po katolicku?

X.

Współpraca z misjami

ZJAZD AUCAM'U W LOWANJUM

W kwietniu b. r. odbył się pierwszy kongres AUCAM (Association Universitaire Catholique pour l'Aide aux Missions) w Lowanium. Wzięły w nim udział i polskie organizacje misyjne z Warszawy, Poznania, Krakowa, Lwowa i Gdańska, wysyłając na zjazd swych przedstawicieli.

W Lowanjum ks. dr. Kowalski z Gniezna objął obowiązki prezesa delegacji.

Na dworcu grupa studentów z AUCAM powitała nas serdecznym okrzykiem „Vive la Pologne" i od pierwszej chwili nawiązała się nić szczerej sympatji. Przez cały czas trwania kongresu polską delegację spotykały zawsze i wszędzie bardzo życzliwe przyjęcia, w których brzmiała nuta prawdziwej przyjaźni. Na ogólnem posiedzeniu owacyjnie podnoszony był tak liczny udział Polski na Kongresie, a sprawozdania z działalności Akademickich Kół misyjnych w Polse, wygłoszonego przez p. Mosińską z Poznania słuchali wszyscy z żywem zainteresowaniem.

Zarząd AUCAM'U zapewnił sobie współudział najwybitniejszych uczonych w dziedzinie misyj, to też nic dziwnego, że kongres przyniósł słuchaczom duży zasób wiedzy misjologicznej. Pierwszy dzień poświęcony był tematowi „O jedności rasy". Zebraniu przewodniczył prymas Belgji, Kardynał Van Roy. Drugi dzień obejmował problemy socjalne, trzeci współpracę katolicką Pozatem odbywały się zebrania w 9 sekcjach konresu, na których zapoznawaliśmy się z organizacją i różnemi dziedzinami pracy „AUCAM", tej instytucji, która zjednoczyła w swych szeregach dla pracy misjologicznej ludzi z uniwersyteckiem wykształceniem, głęboko wierzących i przekonanych o obowiązku ścisłym swej współpracy na rzecz misii. I właśne to zrozumienie obowiązku pracy dla misyj, jako obowiązku ciążącego na każdym katoliku budowało nas przyjezdnych może najwięcej. Gdy się słyszało na Kongresie tylu wybitnych prelegentów świeckich, przemawających o problemach misyjnych z takiem zrozumieniem katolickiej idei misyjnej, gdy się widziało tylu słuchaczów biorących udział w zebraniach, gdy się przeglądało te tak liczne w Belgji nowicjaty zakonów misyjnych zapełnione, bo tak wielka jest liczba tych, którzy poza pracą umysłową czy ofiarą pieniężną, daleko więcej jeszcze, bo siebie samych i swoje życie niosą w dani Panu, by ich użył jako robotników na polach już dojrzałych do żniwa, gdy w każnym niemal najmniejszym sklepie spotykało się puszkę do ofiar z napisem: „na misje", gdy w każdym prawie parafjalnym kościele oglądać było można fotografję seminarzysty -tubylca, którego dana parafja przez lata studjów w seminarjum utrzymuje, a obok fotografji szczegółowe wiadomości o nim dopisywane przez ks. proboszcza w miarę przysyłanych listów, pod fotografją zaś puszkę, do której składane ofiary pozwalają na kształcenie coraz to innego kapłana na terenach misyjnych, to wszystko przekonywało nas o głębokiem uświadomieniu misyjnem katolickiej ludności w Belgji, uświadomieniu, do którego u nas jeszcze daleko.

SAMOBÓJSTWA I KINA

Bojkot filmów amerykańskich w Japonji

Samobójstwa na tle zawiedzionej lub nieszczęśliwej miłości tak bardzo zaczęły się szerzyć w Japonji, że władze bezpieczeństwa zmuszone były do przedsięwziecia środków zapobiegawczych złemu.

Na rogach ulic i innych punktach wiszą w Japonji porozwieszane plakaty: „Nie zabijajcie się z miłości".

Jedną z przyczyn tej katastrofy jest panujący jeszcze w wielu rodzinach japońskich stary zwyczaj, zwany „Karoku seido", na na mocy którego rodzice sami dobierają małżeństwa swych dzieci, a w razie ich bezpotomności sami również je rozwodzą, choćby małżonkowie czuli się jak najbardziej szczęśliwymi.

Drugą przyczyną w opinji japońskiej są liczne amerykańskie filmy sentymentalne i pseudosentymentalne, które doprowadzają do przeczulenia na tym punkcie.

Wobec tego władze japońskie przeciwstawiają się importowi filmów amerykańskich, a starają się jednocześnie o podniesienie własnej wytwórni filmowej, odpowiadającej charakterowi i potrzebom narodu.

Modlitwa poety

O NATCHNIENIE.

Jezu!
Słowo wieczyste!
Któryś dawał prorokom Swym czucia ogniste,
Któryś Patmos dał Swemu Świętemu z Efezu, —
Przez którego, jak z iłu Twój Adam wstał w krzepie, —
Tak ja śladem z mgły wątłe te wiersze me lepię.

Słowo wszechtwórcze!
Bez Ciebie mem jestestwem zsycham się i kurczę;
Bez Ciebie ma dusza — niemowa,
Jako pustynia głucha i jałowa,
Celu pozbyta,
Próżno czczym wzrokiem Twe niebiosy pyta..

Ale kiedy Ty we mnie drgniesz choćby drobiną,
Wraz strugi żywej wody szumami popłyną,
Wraz wszystkie melodje rozdźwięczą,
Obrazy i kolory zawirują tęczą,
I łatwość i mądrość stuleci,
Jak Feniks z gniazda wyleci...

Daj mi natchnienie, Panie!
Niech poemat napiszę czysty nieskalanie!
Niech Ciebie, Słowo, pokażę,
Niech zbezczeszczone okwiecę ołtarze!
Niech dzieło czasom pomne stworzę,
Tobie na chwałę, Boże!
Ojczyźnie mej na chlubę i na piękne mienie,
Ludziom na dobro ducha i na podniesienie,
Sobie wreszcie
Na pociechę w tem ciężkiem doczesności mieście!

JÓZEF JANKOWSKI.

TO i OWO

HENIO!

Na Powązkach, w końcu alei, prowadzącej ku katakumbom od bramy św. Honoraty, jest zieleniejąca darnią mogiłka, a nad nią napis: „Henio... zmarł dn. 31 marca 1928 r. Żył lat 11 i pół".

Na mogiłce dużo kwiatów, świadczących, że wsiąkło w jej ziemię dużo łez i że dużo modlitw wzniosło się tutaj ponad chylące się ku niej liście kasztanów, wiotkie jeszcze w tej chwili, nieśmiałe w barwie, a krążącym w nich sokiem bogate, jak i tamto wiośniane nagle zgasłe życie.

Ale to nie wszystko, co pozostało po Heniu. Bo prócz głębokich bruzd w sercach jego najbliższych, została po nim jeszcze książeczka, nosząca na karcie tytułowej napis: „Henio. Dzieje duszy polskiego chłopca. Księg. Kroniki Rodzinnej".

Dziwną tę książkę, napisaną „aby świadectwo dać o prawdzie Bożej w duszy człowieczej... i dlatego jeszcze, aby zapalone były wici na wzgórzach, wieść o cnocie niosące..." przez niewymienionego z nazwiska prefekta i spowiednika Henia, cechuje przedewszystkiem niewymowne wzruszenie, drżące w każdem niemal jej słowie. Nie mówi ona o Heniu, mówi do niego, wciąż w drugiej osobie, jakgdyby autor nie umiał się rozstać z tym „uczniem swoim na ziemi — orędownikiem w niebie".

I więcej jeszcze niż słowa opłomień Boży nie na miarę dzienad słowem, ten prąd gorący, płynący przez jej karty, to tętno serca, które dopowiada, czego słowo ludzkie wyrazić już nie potrafi.

A przecież pamiętać należy, iż autor jest księdzem, któremu z natury rzeczy tyle mroków i świateł dusz ludzkich przeszło przez kapłańskie ręce, że go niełatwo oszołomi jakaś pierwsza lepsza fala złudnego porywu.

Jednakże: „Już blisko 24 lata jestem księdzem i wiele, wiele ludzi odprowadziłem na miejsce wiecznego odpocznienia, zawsze z woli Kościoła św. wzywając wiernych do modlitwy za zmarłego, czy zmarłą. Po raz pierwszy w życiu, z najgłębszego przekonania zalecałem nietylko prośbę za duszę, ale i prośbę do duszy. Do twojej czystej, złocistej duszy, Heniu".

Henio nie był wcale jakiemś „cudownem" czy cudacznem dzieckiem i powierzchownie nie wyodrębniał się niczem wpośród swych towarzyszów, przekraczając ich raczej bujną żywością temperamentu. Ale w tym kłębuszku nerwów i mięśni drgał płomień Boży nei na miarę dziecięcego serca, a tak przedziwnie jasny, że w krąg swego blasku zagarniał cały obszar myśli jego, uczuć i czynów, tworząc w ramie ich pacholęcego widnokręgu zwarty światopogląd katolicki, w którym niewidzialnemi nićmi wszystko łączyło się z Bogiem.

„Modlitwa była treścią jego życia"... a „do spraw ziemskich nie odchodził od Pana — ale Go ze sobą niósł". Nawet odrabianie lekcyj przeplatał śpiewaniem części Mszy św., do której wogóle „swemu księdzu codziennie a gorliwie służył, z radością zrywając się z łóżka w mroźne i ciemne zimowe poranki. A był bardzo muzykalny. „Uroczyste „Ite, missa est" było znakiem, że Henio umie lekcje".

„Wszystko, coś czynił, miało smak rzeczy Chrystusowych". Do Komunji św. chłopczyna, w ostatnim okresie swego życia, przystępował codziennie i rwał się ku temu całą mocą swej duszy, „a gdy — po raz pierwszy — Pan Jezus spoczął na wargach jego, było coś tak w nim anielskiego, że jak za magnesem miłości, poszły oczy moje za tobą, dziecino ukochana..."

Dziecięcego serca starczyło mu i dla Boga i dla ludzi. „Niech ksiądz powie, — pisze on w jednym z listów do „swego księdza" — czy ja mogę być zły, kiedy nade mną czuwa taka Mamusia i taki Ksiądz?" A chwałę Bożą pojmował szeroko i całem sercem pragnął Królestwa Bożego na ziemi.

Słusznie też podkreśla w nim jego biograf zadziwiająco wczesne powołanie kapłańskie, zwiąc go „misjonarzem" i „kapłanem pragnienia".

Czasem zrywały się w nim wzruszające w swej naiwności dziecięcej odruchy. „Dlaczego nie ma warty przed mieszkaniem kisędza? mówił. Powinna być, jak przed pałacem królewskim..."

I nagle, tak nagle zabrakło go na ziemi.

Miłosierna ręka Boża zapala czasem w sercach ludzi, by drogi im oświecać, płomienie wyjątkowej siły. Z płomieni tych tryskają iskry i niecą zkolei dokoła płomienie, płomyki, płomyczki.

Takim wielkim płomieniem Bożym w małem serduszku chłopięcem był Henio. A iskry, z niego rozprysłe, niewątpliwie w sercach ludzkich, których dosięgły, nie zgasły.

Czy ich już zbrakło, wraz z Heniem? Czy ten płomień Boży nie wzbije się górniej jeszcze, czy jeszcze jaśniej nie rozbłyśnie?

Wszystko w ręku Boga.

Mmp.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Człowiek i maszyna

KRAJE NIEDOŁĘŻNIE GOSPODARUJĄCE BĘDĄ POCHŁONIĘTE PRZEZ PAŃSTWA GOSPODARUJĄCE RACJONALNIE

Gospodarka społeczna znalazła się wobec trudnych problemów. Naprzeciwko siebie stanęły z jednej strony — postęp techniczny, maszyny i racjonalizacja, które zmniejszają ilość potrzebnych przy produkcji sił ludzkich, z drugiej zaś — rosnąca ilość ludności. Z tego zestawienia lekkomyślni wysnuwają wniosek, że rosnące bezrobocie spowodowane zostało postępem techniki i racjonalizacją.

Trudno o fałszywsze zestawienie. Doprowadziłoby ono bowiem do jeszcze fałszywszego wniosku, że postęp techniczny, racjonalizacja i wzrost ludności są szkodliwe i powinny być zwalczane. Czy jednak odważy się kto wyraźnie z takiem hasłem wystąpić? Oznaczałoby ono przecież skrajny obskurantyzm.

Przyrost ludności jest zjawiskiem biologicznem i nie należy do kwestyj gospodarczych; udoskonalenia techniczne i racjonalizacja są wynikami postępu ludzkości. Życie gospodarcze musi się liczyć z temi elementami, jako faktami i do nich dostosować. Zaprzestać racjonalizacji, zrezygnować z ulepszeń byłoby równoznaczne z żądaniem, aby chłopiec przestał rosnąć, bo mu spodenki się już tylko ponad kolana. Jeżeli jednak ojciec sąsiada ma więcej pieniędzy i może kupić synowi nowe ubranko, to jest to dowodem, że pierwszy ojciec gospodaruje źle, trwoni swe pieniądze i aby trudności łatwo rozwiązać chciałby, aby jego syn przestał rosnąć. Porównanie to obrazuje dokładnie istotę poruszanego przez nas problemu.

Ulepszone maszyny i racjonalizacja mają na celu zmniejszenie kosztów produkcji, gromadzenie dzięki temu nowych kapitałów i organizowanie przy ich pomocy nowych warsztatów pracy, przy których znaleźliby zajęcie zwolnieni i noworzybywający ludzie. Jeżeli natomiast zaoszczędzone w ten sposób środki pójdą na zapomogi dla bezrobotnych, na ubezpieczenia społeczne, to rzecz jasna, że zostaną one zmarnowane nieproduktywnie, o stwarzaniu nowych warsztatów pracy nie będzie mowy i bezrobocie będzie się nietylko zwiększać, lecz przybierze charakter chroniczny.

Tymczasem polityka socjalna państw, pozostających zwłaszcza pod wpływem partyj socjalistycznych, idzie w ostatnich latach właśnie w kierunku konsumowania oszczędności, zgromadzonych dzięki ulepszeniom technicznym i racjonalizacji. Partje robotnicze i to nietylko socjalistyczne, jadą na ulubionym koniku demagogicznym, głosząc hasło sprzeczności interesów klasy robotniczej i kapitalistycznej. Trudno o bardziej nieucziwe i przewrotne stawianie kwestji. Przecież każdy fabrykant wie, że jeżeli ludność pracująca zostanie spauperyzowana, to nie będzie miała pieniędzy na kupowanie jego wyrobów fabrycznych, skutkiem czego okazałaby się konieczność zmniejszenia produkcji, a z czasem zupełnego jej zaprzestania. To przecież jest dla każdego jasne.

Niestety, państwa, będące pod wpływem socjalistów, znalazłszy się wobec trudniejszych kwestyj, idą po linji najmniejszego oporu, gospodarzą z dnia na dzień i nie myślą o przyszłości. Wynikiem tej polityki są przeciążenia podatkowe, nadmierne świadczenia socjalne i... rosnące bezrobocie. Taka zabawa, oczywiście, długo nie może potrwać. Państwa gospodarujące bardziej racjonalnie są tymi ojcami, których stać na kupno ubrań dla rosnących dzieci. Prędzej czy później tak się one wzmocnią, że pochłoną kraje niedołężnie gospodarujące.

Konar.

OFICJALNY UDZIAŁ

Wystawie Komunikacji i Turystyki

Czechosłowacka Rada Ministrów w dniach najbliższych powziąć ma ostateczną decyzję co do oficjalnego udziału Czechosłowacji w Międzynarodowej wystawie komunikacji i turystyki w Poznaniu, jak też co do wydelegowania ministra handlu do honorowego prezydjum Wystawy. Ponieważ spodziewać się wypada, iż Rada Ministrów w sprawie tej poweźmie decyzję pozytywną, czynione już są w komisji międzyministerjalnej przygotowania do organizacji ekspozycji czechosłowackiej, która umieszczona zostanie prawdopodobnie w specjalnym pawilonie czechosłowackim. Jak prasa donosi, w wystawie po znańskiej z ramienia Czechosłowacji wezmą udział: czechosłowackie koleje państwowe, wytwórnie lokomotyw i wagonów, Koleje elektryczne miasta Pragi, rozmaite przedsiębiorstwa przemysłowo - transportowe i t. d.

Projektowane jest również wystawienie eksponatów słowackiej i przykarpackiej sztuki ludowej.

Nowe Spółki Akcyjne

„Semperit“ Polskie Zakłady Gumowe, S. A. z siedzibą w Krakowie: kap. zakł. zł. 1.000.000; założyciele: Firma „Berson“ Polska Fabryka Wyrobów Gumowych, Sp. z ogr. odp. w Krakowie, Berson — Kautschuk Ges. m. b. H. w Wiedniu, Semperit Oesterreichisch - Amerikanische Gummiwerke A. G. w Wiedniu, Powszechny Bank Związkowy w Polsce i Bank Handlowy w Warszawie.

MURY CELNE

Utrudniony wywóz polskiej nierogacizny

Koła polskich hodowców nierogacizny zaniepokojone zostały wiadomościami z Pragi i Wiednia o staraniach tamtejszych kół agrarnych, mających na celu uniezależnienie się od przywozu świń z Polski. W Pradze na zebraniu centralnego związku hodowców nierogacizny — o czem już pisaliśmy — domagano się ochrony hodowli krajowej nierogacizny za pomocą ceł, gdyż dowóz obcego towaru z powodu powiększenia się hodowli krajowej stanie się zbyteczny. Podobne żądania wysuwają także i rolnicy w Austrji.

Tymczasem oba te rynki są jedynemi większemi odbiorcami polskich świń. Do Czech bowiem wywieziono w ostatnim roku 550 tys. sztuk. do Austrji 530 tys. Zamknięcie więc tych dwóch rynków byłoby katastrofalne dla polskiego rolnictwa.

Ważne zebrania

dn. 12 czerwca).

Fabryka Wyrobów Galanteryjnych „Trocas“, S. A.: zebr. zwycz. (zm. stat.) — o godz. 18 w lokalu S-ki w Warszawie, ul. Długa 50.

WŚRÓD KSIĄŻEK

KWARTALNIK STATYSTYCZNY

Dnia 25 kwietnia ukazał się w druku Kwartalnika Statystycznego tom VII, zeszyt 1 rok 1930, zawierający na 574 stronach szereg prac o wysoce zajmującej treści: prof. *Stefana Szulca:* Miary przyrostu naturalnego *D-ra Rajmunda - Buławskiego:* Projekt drugiego polskiego spisu powszechnego na tle doświadczeń spisu 1921 r. oraz praktyki zagranicznej; *Wiktora Morawskiego:* Małżeństwa, urodzenia i zgony w woj. południowych w r. 1926 na tle dat województw zachodnich i niektórych krajów Europy; *Jadwigi Bornsteinowej:* Biblioteki wyższych zakładów naukowych; *Jana Łagody:* Zasiewy i zbiory w r. 1928-29; *Mieczysława Smereka:* Banki komunalne w Polsce w latach 1926—28. Inwentarz żywy w Polsce; *prof. Jerzego Neymana.* Przegląd literatury obcej; Ustawy i rozporządzenia — w sprawach statystycznych od 27.II do 8.XI. 1929 r. Cena zeszytu zł. 24.

NOTATNIK AKCJONARJUSZA

PIERWSZA FABRYKA LOKOMOTYW W POLSCE

W dniu 10 b. m. odbyło się doroczne walne zgromadzenie akcjonarjuszów „Pierwszej Fabryki Lokomotyw w Polsce“. S. A. Obradom przewodniczył p. Aleksander hr. Skrzyński. Sprawozdanie w imieniu Zarządu S-ki referował p. dyr. Z. Wellisz.

W szóstym okresie rocznym wyrobu lokomotyw w Zakładach Chrzanowskich Ministerstwo Komunikacji odebrało na poczet obowiązującej umowy mniej lokomotyw, niż tą umową było przewidziane. Natomiast produkcja lokomotyw wąskotorowych, walców i innych maszyn drogowych przyczyniła się do powiększenia obrotów przedsiębiorstwa.

Obecnie budowane są trzy typy walców motorowych oraz 13 typów lokomotyw wąskotorowych i przetokowych. Wszystkie wyroby stoją na wysokości wymagań techniki i potrzeb współczesnych, czego dowodem prócz uznania ze strony licznych odbiorców było wyróżnienie S-ki „Wielką Nagrodą“ (najwyższem odznaczeniem) Ministerstwa Przemysłu i Handlu za wysoki poziom wytwórczości parowozów i wprowadzenie produkcji parowozów wąskotorowych oraz „Wielkim Złotym Medalem“ na Powszechnej Wystawie Krajowej.

W roku sprawozdawczym czynione były przygotowania do wprowadzenia wyrobów fabryki na rynki zagraniczne, pczyczem Zarząd S-ki przypuszcza, że w roku bieżącym uda mu się uzyskać poważniejsze zamówienia eksportowe. Na udoskonalenie maszyn i urządzeń technicznych wydano w roku ubiegłym zł. 387.753,85.

Wobec doniosłego znaczenia wykształcenia zawodowego pracowników ze względów państwowych, jak też dla rozwoju przemysłu wogóle, a zakładów Chrzanowskich w szczególe, Walne Zgromadzenie przeznaczyło sto tysięcy zł. na stworzenie funduszu, z którego odsetki użyte zostaną na stypendja dla ułatwienia zdobycia wykształcenia zawodowego dzieciom najbardziej zasłużonych pracowników fabryki.

Uchwalono wydzielenie dywidendy za rok 1929 w wysokości 8%.

W wyniku przeprowadzonych wyborów uzupełniających do władz S-ki, radę stanowią p.p.: dr. H. Aschkenazy, dr. K. Bauda, inż. J. Bauerertz, inż. P. Drzewiecki, dyr. H. Gliwic, dyr. A. Goldklang, dr. J. Guenter, dr. P. Horain, A. hr. Skrzyński, J. bar. Goetz-Okocimski, M. Loeser, Wł. hr. Jezierski, pr. A. Lewański, H. Lochner, inż. E. Prossy, R. hr. Potocki, dyr. R. Steiner, dyr. A. Unger i dyr. L. Wellisz.

Komisja rewizyjna wybrana ponownie w poprzednim składzie.

Z.

45,2 PROC. MORZEM

Obrót handlu zagranicznego Polski

Do roku 1926 polski handel zagraniczny wykorzystywał przedewszystkiem rynki sąsiednich krajów. Od tego roku Polska poczęła nawiązywać nici z krajami dalszemi. Odbiło się to przedewszystkiem na ruchu w portach polskich Gdańska i Gdyni.

W roku 1924 i 1925 obrót towarowy w portach polskich wynosił zaledwie 13 i 16,3 % ogólnego obrotu w handlu zagranicznym. W r. 1926 procent ten podnosi się na 27,1; w następnym na 35; w r. 1928 na 41,3, a w ubiegłym dosięgnął 45,2% czyli połowy całego obrotu. Pozatem Polska korzystała i z innych portów, jak Hamburg, przez który szły towary kolonjalne: Brema, skąd otrzymaliśmy transporty bawełny; Szczecin skąd szły transporty rudy i t. p.

Zestawienie powyższe dowodzi najlepiej, jak bardzo doniosłe znaczenie posiada dla Polski dostęp do morza.

GIEŁDA

DEWIZY.

Londyn 43.33 (sprzedaż 43.44. kupno 43.22); Nowy Jork 8.908 (sprzedaż 8.928, kupno 8.888); Paryż 34.98 i pół (sprzedaż 35.07, kupno 34.90); Szwajcarja 172.60 (sprzedaż 173.03, kupno 172.17).

Obroty średnie, tendencja mocniejsza. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8.884. Rubel złoty — 4.64 i pół. W obrotach prywatnych rubel srebrny—2.10, 100 kopiejek bilonu srebrnego — 1.03. Gram czystego złota—5.9244. W obrotach międzybankowych — Berlin 212.79.

PAPIERY PROCENTOWE.

4 proc. poż. inwestycyjna 113.00 — 112.50; 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 67.75 — 67.50; 10 proc. poż. kolejowa 102.00 — 102.25 (w proc.); 7 proc L. Z. ziemskie dolar. 75.00 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 57.25 — 56.90; 5 proc. L. Z. Warszawy 60.00; 8 proc. L. Z. Warszawy 78.75 — 78.25 — 78.50

AKCJE.

Bank Polski 172.00; Powszechny Bank kredytowy 115.00; Bank Zachodni 73.50; Bank Zw. sp. zar. 72.50; Chodorów 144.00; Warsz. Tow. fabr. cukru 39.00 — 39.50: Łazy 4.00; Węgiel 51.50 — 52.25—52.00; Cegielski 50.00; Lilpop 29.00 — 30.00; Modrzejów 12.75—13.25; Ostrowiec 62.00 — 62.50; Starachowice 21.00 — 20.75 — 21.25; Haberbusch 109.50.

Budując potęgę morską budujemy potężną Polskę.

Artystyczna Pracownia
Wyrobów Srebrnych
J. CYNOWSKI
Warszawa, Leszno Nr. 49, telefon 165-28.
POLECA: wszelkie wyroby w zakres złotnictwa wchodzące oraz przyjmuje wszelkie reparacje po cenach przystępnych.

LECZNICA
Chmielna 26.
weneryczne, skórne, włosów, kosmetyka, wewnętrzne, kobiece, chirurgicha, gardła, oczu, nerwowe, analizy krwi i moczu. Lampa kwarcowa. Wizyta 4 złote.



PIEGI usuwa momentalnie ołówek „Agawa" Nr. 1. Niebywała nowość! Nie tłuści, nie brudzi, stokroć lepszy od kremów. Wybiela wygładza, udelikatnia. Cena 1.50, mydło bielące „Agawa" Nr. 1 — zł. 1.75. Od wągrów i tłustej cery polecamy ołówek i mydło „Agawa" Nr. 2.

WŁOSÓW
wypadanie, łupież, łysienie, usuwa „Esencja Chinowo-chmielowa" i „Mydło Chinowo-Chmielowe" (z Kogutkiem) sprzedają apteki, składy apteczne. Skład główny: Warszawa, Apteka Gąseckiego ul. Freta 16.



CHOROBY PŁUC
GRUŹLICA PŁUC jest nieuleczalną i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miljony ludzi. — PRZY ZWALCZANIU CHORÓB PŁUCNYCH, BRONCHITU, GRYPY uporczywego, męczącego KASZLU i t. p. stosują p. p. lekarze:
„BALSAM THIOCOLAN-AGE"
który ułatwiając wydzielanie się plwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Używa się za poradą lekarza.
Sprzedają apteki.

ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY
H. WYKOWSKI
Warszawa, Koszykowa 50, tel. 197-69
WYKONYWA wszelkie roboty elektrotechniczne i radjowe.
Naprawa i ładowanie akumulatorów.

Najkapryśniejsze dziecko łagodnieje pod wpływem
Pudru, mydła i kremu
BEBE SZOFMANA

MASKI
MASKI
MASKI odmładzające, od świeżające naskórek twarzy, wygładzające zmarszczki, kasujące podbródek. Niezbędne dla wszystkich dbających o młody i świeży wygląd — poleca Magazyn pasów brzusznych leczniczych J. Szober i M. Szymczyk. — Skorupki róg Marszałkowskiej. Telefon 306-43.



Nowoczesna Wytwórnia stempli i klisz kauczukowych
Z. GĄSIOROWSKI
Warszawa, Żytnia Nr. 27.

Pracownia Artystyczno - Rzeźbiarsko - Kamieniarska
K. R. KOZIŃSKI
ul. Powązkowska Nr. 26, tel. 96-52
Wykonywa pomniki z granitu, marmuru i piaskowca. Budowa grobów i roboty budowlane.

ORTOPEDYSTA-SZEWC
Stanisław Rumiński



Warszawa, Podwale 18 wejście od Piekarskiej tel. 540-18.
Przyjmuje obuwie ortopedyczne do aparatów i krótkich nóg, platfus, odciski, nogi guzowate i inne zboczenia. Wykonywa się według ostatnich wymagań ortopedji chirurgicznej.

Ortopedysta szewc



Wyrabiam obuwie na nogi skrócone, skrzywione, guzowate, platfus, guzy artretyczne paraliż a także aparaty
Michał Żakowski
Warszawa.
ul. Śniadeckich 7—21. tel. 543-94.

MEBLE
Solidne najtaniej. Wybór wielki; Sypialnie, jadalnie, gabinety. Kredensy, stoły, krzesła. Otomany, tapczany, kozetki. Brystolki, okazyjne salony i komplety klubowe. Gotówką, ratami. Dogodne warunki.
„FLORYDA"
Chmielna Nr. 41 róg Marszałkowskiej.

OGŁOSZENIA DROBNE

LETNISKA poszukuję 3 pokoje z kuchnią oddzielny domek przy kolei, konieczne las, rzeka miejscowość obojętna. Zgłoszenia Ostrołęka 1. Skrz. poczt. Nr. 3.

ZE ZMARSZCZKAMI, piegami podbródkami i ze złą cerą pań nie będzie. Panie chcące się pozbyć zmarszczek, piegów, podbródków, mieć naprawdę ładną cerę, łabędzią szyję i klasyczny owal twarzy, pofatygują się od 11 do 5. Pracujące panie w niedzielę od 2 do 7. Hoża 41, m. 7. Paderewska Zofja Ludwika.

RABKA. Pensjonat „Sobieski" Grzegorczykowej, blisko łazienek — piękne położenie — pokoje słoneczne — werandy. Kuchnia wykwintna. Maj — czerwiec ceny niskie.

BIURO WAGNERA, Marszałkowska 152, telefon 140-20. Nauczycielka młoda — świetny francuski, muzyka. Francuska rodowita, dobra muzyka. Wychowawczyni — pięcioletnie świadectwo. Pielęgniarki niemowląt. Gospodynie wykwalifikowane. Dział rolny poleca: Agronomów rządców, pomocników pisarzy, gorzelanych, kowali - mechaników, buchalterów rolnych, ogrodników, rybaków, leśników.

Do odstąpienia zaraz dwa pokoje, przedpokój, łazienka, telefon, wygody. Piąte piętro, front, winda. Wiadomość codziennie 4 — 5.
Nowogrodzka 6a m. 10



Zakład ŚLUSARSKO-MECHANICZNY
WARSZAWA, ul. Leszczyńska 7a (Powiśle)
prowadzony przez długoletniego kierownika SZKOŁY RZEMIOSŁ XX. SALEZJANÓW
wykonuje: **BRAMY I OGRODZENIA kościelne i cment. balkony, balustrady, żaluzje i okucia do okien i drzwi, tudzież wszelkie reparacje**

PIECE SZRAJBERA mieszkaniowe i kuchenne
Mocna i trwała, konstrukcja stała hermetyczność, a skutkiem tego **50%** **oszczędności** opału w porównaniu do wszystkich pieców kaflowych, **Zbędność corocznych remontów, estetyka, gwarancja, taniość.** Przeszło **10.000 sztuk** w użyciu. Polecane i wypróbowane przez wszystkie ministerstwa i urzędy.
Wynalazek i wyrób całkowicie polskie
KAROL SZRAJBER
w Warszawie, ul. Grójecka 33, telefon Nr. 320-33.

GDZIE MOŻNA NAJTANIEJ KUPIĆ?

ANTYKI
Wielka okazja kupna i sprzedaży. Antyków, dzieł sztuki, mebli i obrazów
N. WENTKOWSKI
Jasna Nr. 12 tel. 170-99.

FARBY. LAKIERY
Farby lakiery i chemikalja
ZDZISŁAW RUDNICKI
Warszawa, ulica Podwale Nr. 15, telef. 335-22 i 191-80.

FUTRA
FUTRA
Raty najdogodniejsze i najtaniej. Przerabianie i reparacja futer, fasony modne, robota solidna.
KACPRZYK
Nowogrodzka Nr. 27, tel 249-08.

FUTRA
Wielki wybór najnowszych modeli paryskich. Ceny przystępne. Warunki dogodne
M. PLESZOWSKI
Chmielna Nr. 35 tel. 65-51.

KRAWIECKIE ZAKŁADY
Na raty i za gotówkę! Wykwintne ubiory męskie poleca firma:
CZYŻEWSKI
Złota Nr. 15.

Zakład Krawiecki
JAN ŚNIEGUŁA
ul. Nowogrodzka Nr. 25. Poleca wykwintną robotę swoich i z powierzonych materjałów. Solidnym udziela kredytu.

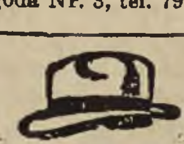
Krawiec Męski
C. BORKOWSKI
w Warszawie, Marszałkowska 89 a, tel. 235-96. Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materjałów, po cenach przystępnych. Solidnym udzielamy kredytu.

Krawiec Męski
WŁ. GODLEWSKI
Warszawa Nowogrodzka Nr. 11 m. 13, tel. 406-61. Przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych i powierzonych materjałów. Ceny przystępne.

KAPELUSZE



Na sezon wiosenny, najnowsze fasony i kolory kapeluszy męskich, oraz czapek sportowych. Poleca
POCHMARA
Zgoda Nr. 3, tel. 79-24.



Kapelusze i czapki męskie
KAROL STEGNER
Trębacka Nr. 11.

MEBLE
Fabryczne Składy Mebli
M. KLASURA
Warszawa, Żórawia Nr. 2 i Chmielna 6. Poleca meble gwarantowanej dobroci: stołowe, gabinety salony oraz pojedyncze sztuki szafy, kredensy, bibljoteki, biurka stoły, oraz wyroby tapicerskie i t. p. Ceny niskie. Sprzedaż także na raty.

MEBLE
Gotowe oraz na zamówienia stołowe, sypialne gabinetowe, solidnym na raty, wytwórni własnej, poleca
F. URBANOWSKI
Wilcza Nr. 20 róg Kruczej.

MEBLE
Luksusowe, jadalnie, sypialnie, salony mahoniowe, złocone, klubowe garnitury skórzane, nowe i okazyjne. Udzielamy kredytu! Krucza Nr. 34.
STEFAŃSKI

OKRYCIA DAMSKIE I MĘSKIE
Na raty i za gotówkę. Wykwintne okrycia damskie, męskie, uczniowskie, dziecięce oraz konfekcję damską oddaję na dogodnych warunkach. Solidna robota. Ceny konkurencyjne.
L. SZABŁOWSKI
Bracka Nr 6.

POŃCZOCHY. TRYKOTAŻE
Jedyny Chrześcijański dom pończoszniczy
JULJAN CYBULSKI
Warszawa, Nowy Świat Nr. 36, tel. 148-15. Poleca pończochy, skarpetki i reformy w wielkim wyborze.

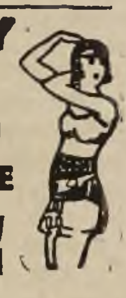
PRZYBORY ORTOPEDYCZNE
SZEWC ORTOPEDYSTA
A. BIERNACKI



Warszawa. ul. Elektoralna 19 m. 17. wykonywa: wszelkie roboty wchodzące w zakres obuwia ortopedycznego według ostatnich wymagań ortopedji.



PASY lecznicze i uszczuplające **GUMOWE** pończochy na żylaki



ZAKŁAD ORTOP. **W. Lachowicza**
Warszawa, Marszałkowska 123, pierwsze piętro.
CENY PRZYSTĘPNE!

Protezy z duraluminium



niezwykle lekkie i trwałe, (ostatnia zdobycz techniki), aparaty lecznicze - ortopedyczne i chirurgiczne (wyciągowe), pasy przepuklinowe i brzuszne, wkładki na płaską stopę i obuwie lecznicze.
Poleca Wytw. Przyrz. Ortop.
ANT. KUGLERA
MARSZAŁKOWSKA 42 I piętro. telefon 146-52.
Medale złote: Petersburg 1916, Warszawa 1927.
Firma chrześcijańska.

SZKOŁY KROJU
Szkoła kroju przyjmuje zapisy, codziennie przyjezdnym locum na miejscu
CZESŁAW KUROWSKI
Magazyn ubiorów męskich Warszawa Wspólna Nr. 87, tel. 101.71.

WYŻYMACZKI
Na raty. Po 5 zł. tygodniowo! Wyżymaczki amerykańskie, platery Norblina i Frageta, lodownie pokojowe, maszynki do robienia lodów, serwisy stołowe, szkło i porcelana, naczynia aluminiowe.
„WYGODA"
Marszałkowska 38 m. 20. II brama.

RÓŻNE
Pióra wieczne reparuje specjalny zakład po cenach przystępnych
S. KULIŃSKI i S. ZAJĄC
Nowy Świat Nr. 33. w podwórzu. Tel. 149-29.

Fabryka luster i szlifiernia szkła
B-CIA BABICZ
Warszawa, Solec Nr. 77, tel. 150-02. Lustra meblowe i galanteryjne szkła techniczne oraz wszelkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące.



PATEFONY
prawdziwe poleca Główny Skład
ADAM KLIMKIEWICZ
Marszałkowska Nr 154. Warunki dogodne, cenniki bezpłatnie.

Zakład **KAMIENIARSKI**
Wykonywa roboty marmurowe, granitowe z piaskowca i reparacje takowych. Ceny konkurencyjne. Nowy Świat Nr. 38, tel. 14-592.

Na zwiesnę...

(W DWUDZIESTĄ PIĄTĄ ROCZNICĘ OGŁOSZENIA TOLERANCJI RELIGIJNEJ W ROSJI).

I.

Wczesnym rankiem wyszedł stary Garbacz w pole radować się wiosennemu słonku i niwom zielonym. Szedł twardą udeptaną jak klepisko drożyną polną, wielki, rozrosły i w barach jeszcze mimo ósmego krzyżyka krzepki i mocny, — w szarej płótniance na kożuchu, w lipowych na bosych nogach chodakach, w rogatej czapie, na siwych, równo nad czołem przyciętych włosach.

Po obu stronach dróżki lekko falowały, porannym wiatrem poruszane, na podziw w tym roku piękne oziminy, siwo - zielone i ciężkie od rosy.

Jak okiem sięgnąć, aż po zwartą ciemno - granatową ścianę sosnowego boru kolebało się to morze traw, jak istna roztocz wodna, pogurbione w chybotliwe fale, tu i owdzie drgające już miljonem iskier we wschodzącem słońcu. Niewidzialne, gdzieś po brózdach ukryte rzesze ptasie, zgiełkliwym chórem pieśń poranną grały.

Daleko, poza idącym zwolna starcem, została w kotlinie nad strugą mała wioseczka, tylko z kępy kwitnących kasztanów na wzgórzu połyskiwały jaskrawo zielone kopuły cerkiewne, z błyszczącym, trójramiennym krzyżem pośrodku.

Stary Garbacz twarz swoją, starannie wygoloną, o rysach niby w granicie z gruba ciosanych, obrócił w tę stronę i, przystanąwszy, wsparty na kiju, zatrzymał się chwilę, chwiejąc zwolna siwą głową. Znagła, niby czemś rozgniewany, stuknął sękatym kijem o ziemię i ruszył szparko przed siebie, mrucząc półgłosem:

— Skończyło się już twoje panowanie, ty krzywdzicielko nasza! Opilaś się dość ludzkiej krzywdy, ludzkich łez i krwawego potu. Zmiłował się Pan Jezus przecie, zmiłował nad wiernym narodem!

W wyblakłych, błękitnych oczach starca zalśniły łzy i po spalonej, bronzowej twarzy pociekły wielkie i ciężkie, jak ta krwawa dola polskiego unity.

Hej, mało to się naponiewierał, nabiedował, on, gospodarz na 40-stu morgach, najbogatszy, najpierwszy chłop we wsi. Pamięta, dobrze pamięta, choć już tyle lat minęło, ten ranek mroźny, jakoś zaraz po Zaduszkach, jak przyjechały do wsi popy ze strażnikami i kozakami — kościołek unicki na cerkiew prawosławną przemieniać, ludzi na prawosławie chrzcić... batami.

Oj, było wtedy lamentu i jęku, i płaczu, i przekleństw... aż „przystali" prócz niego i starej Hreczychy, prawie wszyscy i nową wiarę przyjęli... pozornie, do czasu.

Prócz nich, ino jeszcze te „zamotane", co ich było musi ze sześć chałup we wsi, trzymali się jawnie oporem i noga ich nigdy w cerkwi nie postała.

Jakże, — katoliki przecie z dziada pradziada, „kwarde Polaki" ino że tam jakiś dziadek, czy babka w cerkiewce unickiej przed laty ochrzczony, to już Moskale synów i wnuków do cerkwi ciągali, jako że niby do ruskiej wiary należące są.

Lata mijały, a oni wytrwali oporni, jak nie ludzie żyli. Ni ślubu, ni chrztu, ni chrześcijańskiego pogrzebu, ni spowiedzi, ni nawet święconego placka na Wielkanoc.

Aż serce truchleje wspomnieć to wszystko.

Przecie to jeszcze roku niema, jak swoją nieboszczkę, co to ją poprzez siłę pochował, — z prawosławnego cmentarza, w nocy obaj z synem wykradli i w lesie pod figurą tymczasem zakopali, bo na katolicki cmentarz zadaleko było i zdążyć trudno przed świtem. Tak, lepiej niech w niepoświęcanej ziemi leży, niż z Moskalami pospołu.

Przyjeżdżały później strażniki na śledztwo. Badali, szukali, przepytywali, niczego się nie dowiedzieli. Sam naczelnik wzywał do siebie Garbacza, — a rozgniewany był wielce, krzyczał i bardzo groził.

— Ty, Garbacz, chłop prawosławny, ruskij, i najpierwszy we wsi, ty powinien przykład dobry dawać, batiuszkę uważać, do cerkwi chodzić.

A ty co?! Bez Boga żyjesz, sam bunty robisz i ludzi buntujesz. Ty smotri, a to ja tiebia w Sibir zakataju!

Chłop milczał, jeno ponure błyski w oczach świadczyły, że nie ustąpi, ani się nie ulęknie.

Długo tak srożył się jeszcze pan naczelnik, ale że chłop był już bardzo stary i całą zimę ciężko chorował, dali mu przecie jakoś spokój w końcu i sprawa ucichła, jako że i dowodów jawnych przeciw niemu nie było.

Zofja Guzowska.

NOWY MONOPOL „ILUSTRACYJNY"

PRASA ILUSTROWANA POD KOMENDĄ P. A. T.

Okólniki P. A. T., rozesłane przed kilku dniami do redakcji pism ilustrowanych, zwiastują radosną nowinę o stworzeniu działu fotograficznego przy P. A. T.

Zadaniem jego jest unormowanie i usprawiedliwienie reporterki fotograficznej. Gałęź ta napoły rzemiosła i dziennikarstwa nosiła dotąd dość chaotyczny charakter. Złożyły się na to i brak organizacji zawodowej i niedostateczne zainteresowanie tą działalnością ze strony sfer miarodajnych. Posunięciu więc P. A. T. możnaby tylko przyklasnąć i oczekiwać jego zbawiennych skutków.

Ale... metody i sposoby, jakich PAT zaczyna się imać, stawiając pierwsze niemowlęce kroki, nasuwają poważne reminiscencje.

Przedewszystkiem więc, zastrzega się PAT-owi wyłączność na zdjęcia objektów państwowych; dalej, na zdjęcia wszelkich wydarzeń o charakterze bądźto politycznym - państwowym, bądź publicznym i wreszcie wszelkie prace fotograficzne instytucji i urzędów państwowych mają być i kierowane wyłącznie do PAT-a. Pozatem, PAT upoważniony jest do wydawania zezwoleń według własnego uznania na dokonywanie zdjęć objektów i wydarzeń zastrzeżonych. Można się z tego domyśleć, że chodzi tu o faktyczny „mały monopol".

Monopol taki godzi w byt podobnych przedsiębiorstw prywatnych oraz rzeszy fotografów-reporterów.

Pozatem świadczyłoby to o rozszerzeniu etatyzmu na prasę ilustrowaną, która zmuszoną będzie korzystać z usług PAT., bowiem prywatne ajencje nie będą mogły konkurować w danym stanie rzeczy z PAT-em i zwiną swą działalność.

Nie przesądzamy rezultatów poczynań dotychczasowych PAT, temniemniej pozwalamy sobie zauważyć, że będą one o tyle dodatnie, o ile uzupełnią inicjatywę prywatną i usprawnią reporterkę fotograficzną a nie zanarchizują ją wraz z jej dotychczasowym dorobkiem.

- K. S.

LETNI ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

na linji JABŁONNA-KARCZEW

obowiązujący od dnia 16 maja 1930 roku do odwołania.

Z Mostu odchodzą:

do Otwocka i Karczewia: 7.30, 8.54, 12.26, 14.20, 18,02, 19.05, 20.07 i 21.36;

do Otwocka: 10.12 (świąteczny), 11.17, 15.48, 16.44 i 23.47;

do Falenicy: 6.29;

do Grochowa II: 8.31 i 22.37;

do Jabłonny: 6.01, 7.00, 8.48, 9.49 (świąteczny), 11.06, 12.33, 14.35, 16.06, 17.24, 19.02, 20.19, 21.40 i 23.45.

Do Mostu przychodzą:

z Karczewia (przez Otwock): 7.26, 8.02, 10.46, 12.14, 15.47, 17.35, 21.18, 22.27 i 23.26;

z Otwocka: 13.24 (świąteczny), 14.15, 18.36 i 19.59;

z Falenicy: 6.10 (tylko w dni powszednie) i 8.26;

z Grochowa II: 5.51;

z Jabłonny: 6.15, 7.12, 8.10, 9.18, 10.57, 12.06 (świąteczny), 13.4[illegible], 14.47, 17.04, 18.24, 19.32, 21.17 i 22.48.

na linji WILANOWSKIEJ

obowiązujący od dnia 1 czerwca r. b. do odwołania.

Z Warszawy odchodzą:

do Chylic: 7.34, 13.30, 14.44, 21.52;

do Chylic i Chyliczek I: 15.55, 18.49, 20.48 i 24.00;

do Piaseczna: 6.23, 8.48, 9.53, 11.14, 12.40, 16.47, 17.51 i 19.43;

do Wilanowa: 14.08 (świąteczny);

z Chylic do Chyliczek I: 5.39;

z Chylic do Piaseczna: 6.29;

Do Warszawy przychodzą:

z Chylic: 9.41, 15.37 i 17.18;

z Chyliczek I przez Chylice): 7.24, 18.46, 21.39 i 23.41;

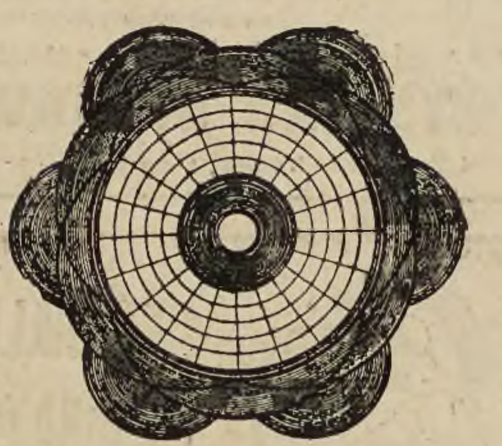
z Piaseczna: 8.27, 10.43, 12.11 13.08, 14.16, 16.20, 20.16, 21.19 i 22.51;

z Wilanowa: 15.17 (świąteczny).

Uwaga: Od dnia 1 czerwca r. b. wprowadza się pomiędzy Wilanowem a Powsinem - Kościelnym nowy przystanek „Powsinek".

Rozrywki umysłowe

MOZAIKA



W podaną figurę należy wpisać 20 słów o podanem znaczeniu o wspólnej literze początkowej. Wyrazy czytuję się odśrodkowo. Końcowe litery otrzymanych słów dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. Kolega; człowiek pracujący wraz z innym. 2. Starsza zakonnica. 3. Źdźbło ziół, na którem rosną łodyga. 4. Duchowny. 5. Zasłona, portjera. 6. Naczynie gliniane lub metalowe służące do gotowania (wspak). 7. Syndykat, trust. 8. Inaczej żywią. 9. Najtwardszy po djamencie kamień. 10. Powóz, bryka. 11. Eskorta, straż. 12. Rodzaj pająka. 13. Krzew z rodziny przewiercieniowatych. 14. Drobniutkie okruchy skał w kształcie proszku mniej albo więcej ziarnistego (wspak). 15. Gwarancja, suma składana jako rękojmia umowy. 16. Otwór wulkanu. 17. Oznaka królewskiej godności. 18. Miasto w Polsce. 19. Imię żeńskie. 20 Okrąg, prowincja należąca do związku państwowego.

Litery mazajki: A 20, Ą 3, C 2, D 2, E 6, G 1, I 7, J 2, K 2, L 4, Ł 1, M 3, N 9, O 9, o 2, P 2, R 10, S 5, T 4, U 2, W 2, Z 3.

Kazimierz Denasiewicz.

SZARADA

Na nic się zdały doświadcznia dawne,
Lata ucisku, dni ciężkiej niedoli.
Pożoga wojny, ślady pęt niewoli,
Na nic wysiłki lat liczne i sławne.

Trzecia i czwarta-piąta zawiść sroga
Nurtuję w sercach ludzi coraz więcej,
Spory o żłobek toczą się goręcej
A ochłap czyni z przyjaciela wroga

Druga i trzecia jest tym fundamentem
Na którym siłę, co wielkość przywraca,
Budować można. Ofiarny czyn, praca
Jest trwałym murem — jest spójnią cementem.
Tymczasem patrzmy co się dzieje w koło:

Brat bratu pierwsze-trzecie ani słowa
Zachęty w pracy, nawet jego mowa
Jest przekręcana z drwinami wokoło.

Zamiast iść czwartej-drugiej-siódmej razem.
Nawzajem sobie jak wspak szósta-trzecia
Dzika napada, depce niby śmiecie —
Ze czci honoru ograbi zarazem.

Gorycz po brzegi już w sercach wezbrała
Na nic się zdały dni ciężkiej niedoli
Pożoga wojny, ślady pęt niedoli,
Zawiść złośliwa nam szkodzi i cała.

Helena Mokrzycka.

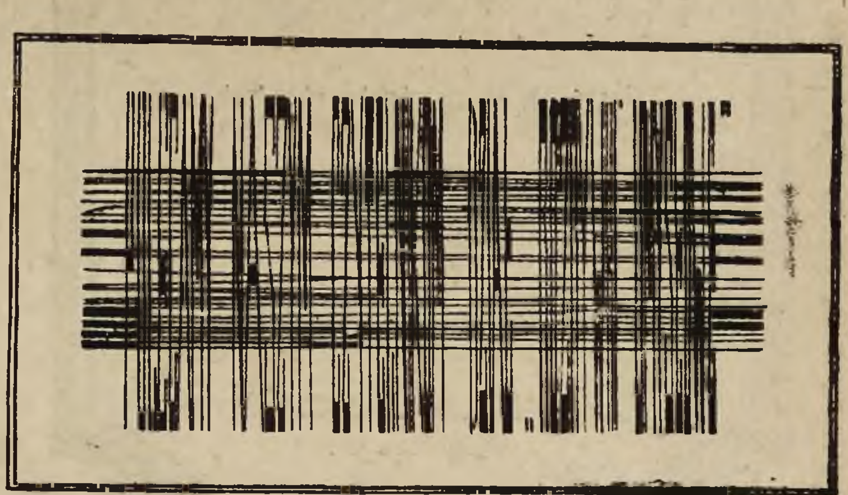
ZAGADKI

Co to jest? powiedzieć szczerze!
Jedno zwierzę, drugie zwierzę;
Para ta nie chodzi w parze
Nawet gdy sam król rozkaże.

Lecz są cuda nie do wiary,
Gdy ja wejdę do tej pary,
Wnet się ładna trójka złoży,
Która kwiatek znany stworzy.
Albo znów zagadka taka:
Trzy wyrazy ją utworzą
Znana nawet dla „sztubaka",
Nazwę kraju w świecie stworzą.
Pierwszy wyraz nazwa miary
Drugi — rzeka w Niemczech płynie,
Nad nią stoi Frankfurt stary,
W Europie zdawna płynie.
Wyraz trzeci — to zaimek
Każdy w ustach go posiada;
Stach czy Wiktor, Jan czy Klimek
Gdy o sobie opowiada.

Ali-Baba.

WIĄZKA CHRÓSTU



Nie ma żadnych prawideł. Kto zna sekret, odczyta odrazu, kto nie zna — ten pomęczy się nieco.

Termin nadsyłania rozwiązań zadań z b. numeru upływa 2 czerwca 1930 r. Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem Redakcji z dopiskiem „Rozrywki umysłowe". Za rozwiązanie każdego z powyższych zadań przeznacza Redakcja w drodze losowania szereg nagród.

POŻYTECZNE DYCYZJE SĄDU

(Korespondencja własna).

Łódź, 9 maja.

Polskie kupiectwo i przemysł, kierując się tendencjami, których celu sami nie zawsze rozumieją, dodają często do brzmienia swoich firm przymiotnik „polski". Gdyby zjawisko to występowało gdzieś zagranicą, gdzie dane przedsiębiorstwo chciałoby się odróżnić od innych i podkreślić, że jest polskie, dodawanie tego przymiotnika byłoby uzasadnione. Natomiast w Polsce jest to nietylko zbyteczne, lecz nawet i szkodliwe, gdyż przy większej ilości firm, posiadających w swej nazwie słowo „polski", wytwarza się chaos, w którym gubią się dostawcy, odbiorcy, urzędy, poczta i t. p. Czas wiec najwyższy skończyć z tą praktyką, tem bardziej, że nazwa państwowa nie powinna służyć jako środek reklamowy.

Na naszym terenie łódzkim zabrała się do uzdrowienia tego instytucja najbardziej powołana, mianowicie sędzia rejestrowy.

W styczniu r. b. Ojzer i Chaja Grynfeld zgłosili do rejestru swe przedsiębiorstwo, zajmujące się wyrobem koszul do zarejestrowania pod firmą: Polska Wytwórnia, właściciel Ojzer Grynfeld i Chaja Grynfeld. W tymże miesiącu kupcy ze Strykowa Abram Gutman i Abram Szmulewicz zgłosili do rejestru handlowego swe przedsiębiorstwo wyrobu papy pod firmą „Trwałość - pol".

Sędzia rejestrowy w obu wypadkach odmówił zarejestrowania takich brzmień firmy, polecając zmienić te nazwy do 8 dni pod karą pieniężną w razie niezastosowania się.

Przeciwko tej decyzji obie firmy wniosły skargę incydentalną do sądu apelacyjnego. W obu jednak wypadkach sąd odmówił uznania ich pretensyj, motywując to przepisem art. 30 o rejestrze handlowym, w myśl którego firmy, znajdujące się w okręgu tego samego sądu okręgowego winny różnić się jedna od drugiej i ulegają zarejestrowaniu jedynie ze zmianami wyraźnie odróżniającemi je od firm innych, wcześniej zarejestrowanych.

Decyzja ta stanowi precedens na przyszłość w podobnych wypadkach. To też można mieć nadzieję, że nazwy firm, zawierające słowo „polski", nie będą się więcej mnożyć, co wyjdzie tylko na korzyść handlowi. Byłoby bardzo pożądane, aby i inne sądy poszły po tej linji a wówczas zniknęłyby niedogodności, wynikające z istnienia całej masy firm, nazywających się „polskimi".

W. S.

WOJ. WILEŃSKIE

WILNO.

Manewry sowieckie. — Ostatnio na pograniczu polsko - sowieckiem w rejonie Dzisna — Stołpce zauważono koncentrację oddziałów sowieckich. W poszczególnych pogranicznych miastach i miasteczkach zakwaterowano około 5.000 żołnierzy wszystkich rodzajów broni. Do Borysowa i Komajska przybyły dwie eskadry lotnicze.

Według otrzymanych informacyj, koncentracja ta jest w związku z mającemi się odbyć w końcu maja manewrami na Białorusi sowieckiej.

Postulaty gospodarcze. — P. wice-minister Skarbu dr. Stefan Starzyński odbył w dniu dzisiejszym przy udziale p. wojewody Raczkiewicza konferencję z przedstawicielami towarzystw, organizacyj i kółek rolniczych, potem z pp. Wagnerem i Bortkiewiczem, zaznajamiając się z dezyderatami rolnictwa w dziedzinie podatkowej, kredytowej i gospodarczej. Następnie konferował p. wice-minister w prezydjum Izby Rzemieślniczej z prez. Czumańskim na czele. Zkolei p. wice-minister odwiedził tutejszą Izbę Przem. - Handlową i obecny był na posiedzeniu zarządu, gdzie również wysłuchał dezyderatów przedstawicieli Izby Przem. - Handl.

GRODNO.

Akcja meljoracyjna. — Wskutek wielkich strat, spowodowanych zalewem rowów, kanałów i gruntów, należących do 4 wsi gminy Łunny i Łasza, została zainicjowana akcja meljoracyjna, do której ludność dostarczy robotników do robót ziemnych i drobny sprzęt mierniczy.

WOJ. POZNAŃSKIE

POZNAŃ.

Wybuch granatu. — Dnia 9 b. m. przed południem wydarzyła się w warsztatach samochodowych firmy Radomski tragiczna katastrofa. Około godz. 10-ej przyszedł do tych warsztatów niejaki Adam Nowicki, który przyniósł ze sobą granat, Nowicki zaczął przy warsztacie manipulować, nagle nastąpił straszny wybuch, skutkiem którego uczeń ślusarski Stefan Linke, lat 17, został uderzony odłamkiem granatu w krzyż i śmiertelnie zraniony, a dwaj inni pomocnicy ślusarscy ulegli poranieniom. Także Nowicki doznał rozerwania lewej nogi. W czasie transportu do szpitala, Linke zmarł.

WOJ. POMORSKIE

GRUDZIĄDZ.

Zjazd budowniczych. — Onegdaj obradował w Grudziądzu zjazd budowniczych okręgu grudziądzkiego, na który stawiło się 20 budowniczych z całego okręgu.

Na wstępie omówiono obszernie sprawy dotyczące podniesienia poziomu zawodu murarsko - ciesielskiego, a zwłaszcza sprawę wychowania uczniów. W dalszym ciągu prezydent Izby Rzemieślniczej p. Piotr Jakubowski mówił o konieczności stworzenia Związku Cechów Murarsko Ciesielskich na Pomorzu. Uchwalono powierzyć sprawę do zadecydowania przyszłemu zjazdowi zarządów Cechów Murarsko - Ciesielskich Pomorza, który poweźmie ostateczną uchwałę.

Na zjazd murarsko - ciesielski z całej Polski, który odbędzie się w Warszawie pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w dniach 11 i 12 maja postanowiono wysłać 3 delegatów.

W dalszym ciągu omówiono obszernie sprawę niezmiernie palącą, mianowicie zapowiadane uruchomienie funduszów ubezpieczeniowych na akcję budowlaną.

Po poruszeniu jeszcze kilku drobniejszych spraw i zagadnień zjazd został zamknięty.

WOJ. LUBELSKIE

KAZIMIERZ - DOLNY.

Kazimierz — uzdrowiskiem. — Odbyło się w Kazimierzu posiedzenie obywateli w sprawie zaliczenia Kazimierza do miejscowości uzdrowiskowych. W tym celu przybyć ma już wkrótce specjalna komisja lekarzy znawców, ktorzy decyzją własną niewątpliwie zaliczą Kazimierz wraz z jego okolicami w poczet prawdziwych uzdrowisk.

Jest nadzieja, że Kazimierz w krótkim stosunkowo czasie zdobędzie sobie odpowiednie miejsce wśród naszych uzdrowisk. Cudowne położenie wśród gór i klimat niezwykle dobre działają dodatnio na zdrowie każdego organizmu.

Najwymowniejszym tego dowodem jest liczna rokrocznie frekwencja letników - kuracjuszów i turystów - szperaczy za cudnemi okazami natury, których liczba z każdym sezonem letnim się kolosalnie zwiększa.

WOJ. BIAŁOSTOCKIE

BRZEŚĆ.

Meljoracja Polesia. — W środe o godz. 7-mej rano przybyli do Brześcia minister Matakiewicz, Staniewicz, wice - minister Robót Publ. Górski, dyrektor departamentu min. Reform Rolnych Kaszyński naczelnik wydziału meljoracyjnego min. Reform Rolnych Michalski.

W biurze projektów meljoracji Polesia w Brześciu odbyła się konferencja z udziałem wojewody, w program której wchodziła inspekcja dotychczasowych prac biura projektów meljoracji, ułożenie programu dalszych prac meljoracyjnych, omówienie prac finansowania przedsiębiorstw, przeprowadzających osuszenie Polesia. W czwartek o godz. 5-ej rano delegacja zwiedzi prace około osuszenia bagien Wiadotupickich oraz inne roboty wykonane przez biuro projektów meljoracji.

NOWA ORGANIZACJA AKADEMICKA

(Korespondencja własna).

Toruń, 7 maja.

Od chwili odzyskania niepodległości młodzież pomorska chętnie garnie się do nauki, dzięki czemu ilość młodzieży akademickiej wzrasta z roku na rok. Młodzież ta zdaje sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności ich przyszłej roli na tak eksponowanej i zagrożonej placówce, jaką jest niewątpliwie Pomorze. Zna też jej potrzeby i braki. Czasy niedawnej niewoli pruskiej nauczyły koniecz ności organizacji.

To też młodzież akademicka z Pomorza studjująca w wyższych zakładach w poszczególnych miastach, założyła w każdem mieście uniwersyteckiem swe koła, które skupiają „spółziomków". Takie koła powstały w Warszawie, Poznaniu, Gdańsku i Krakowie. Działały one jednak każde na swoją rękę. To też już przed kilku laty podniesiono myśl utworzenia Związku Akademickich Kół Pomorza.

Po dłuższych debatach myśl ta została ostatnio zrealizowana i związek taki został założony. Przystąpiły do niego: Akad. Koło Pomorzan w Poznaniu oraz takież koła w Warszawie, Gdańsku i Krakowie. Liczba zrzeszonych członków wynosi ponad pięciuset.

Zadania Związku idą w dwóch kierunkach. Na pierwszy plan wysuwa się zorganizowanie i unifikacja pracy społecznej na terenie poszczególnych powiatów Pomorza oraz zakładanie w tych powiatach kół przyjaciół akademika.

Drugie zadanie obejmujeześrodkowanie pomocy materjalnej dla akademickiej młodzieży pomorskiej. W związku z tem scentralizowana zostanie akcja zbierania funduszów od członków wspierających, który będzie rozdzielał je pomiędzy poszczególne koła. Tym ostatnim odpadnie troska o staranie się o środki materjalne, co zostanie scentralizowane w jednej instytucji.

Skład Zarządu Związku, wybranego na zebraniu konstytucyjnem, jest następujący: prezes p. Alojzy Kaczanowski (Poznań), I. wiceprezes p. Karol Kreft (Warszawa), II. wiceprezes p. Antoni Rosochowicz (Kraków), sekretarz p. Józef Nowak (Poznań), zast. sekretarza p. Alfons Lipowski (Gdańsk), skarbnik p. Aleksander Schulz (Poznań).

Siedzibą Związku jest Toruń, czynności zaś swe sprawuje Zarząd obecnie w Poznaniu.

B. R.

WOJ. KRAKOWSKIE

KRAKÓW.

Włoski samolot. — Dnia 8 b. m. o godz. 18.30 wylądował w gminie Lipowa na polach Akademji Umiejętności obok dworu cywilny samolot włoski pasażerski.

Jak stwierdzono, przymusowe lądowanie nastąpiło z powodu zmylenia kierunku lotu i braku benzyny. W samolocie było czterech pasażerów i dwóch mechaników, obywateli włoskich, zamieszkałych w Wenecji. Jechali oni na targi do Budapesztu. Kierunek lotu był: Wenecja — Białogród — Klagenfurt — Braz — Budapeszt.

Goście przenocowali w Lipowej. W dniu 9 b. m. o godz. 4 i pół wystartowali i odlecieli do Budapesztu.

Proces Akademików. — Dnia 9 b. m. odbyła się w sądzie grodzkim w Krakowie rozprawa przeciw 13-tu studentom wyższych uczelni w Krakowie, oskarżonym w związku z zajściami, w przeddzień imienin Marsz. Piłsudskiego. Akt oskarżenia zarzuca im kolportaż odezw nielegalnych, należenie do tajnej organizacji, przeszkadzanie w służbie organom publicznym i t. p.

Oskarżeni wypierają się winy, twierdząc, że ulotek nie kolportowali otrzymali je, w przejściu ulicami miasta od nieznanych im osobników.

Po przesłuchaniu świadków sędzia ogłosił wyrok, zasądzający 6-ciu oskarżonych za kolportaż ulotek agitacyjnych, każdego na grzywnę zł 50.—, jednego za namawianie do wstąpienia do tajnej organizacji na 5 dni aresztu z zawieszeniem kary na jeden rok, 4-ch zaś pozostałych uwolniono od winy i kary.

Prokurator wniósł odwołanie obrońcy oskarżonych zaś wnieśli zażalenie nieważności

Jaka będzie pogoda?

Spostrzeżenia państwowego Instytutu meteorologicznego w Warszawie z dnia 10 b. m.:

Wczoraj o godz. 10-ej temperatura plus 8.4 st. Cels., wilgotność 78 proc., stan nieba: pochmurno.

Rozkład ciśnienia w Europie: Obszar wysokiego ciśnienia leży nad Rosją północną i środkową; wyż Azorski sięga z nad Hiszpanji nad Alpy. Między obu wyżami rozciąga się szereg depresji, z których jedna ogarnia Estonję, Łotwę i Ukrainę, druga pogłębia się nad Niemcami, trzecia przesuwa się z Bałtyku północnego nad morze Białe.

Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce: Po chłodnej nocy (w górach i na wyżynach niewykluczone lekkie przymrozki) przejściowo pogodnie, cieplej, poczem znowu wzrost zachmurzenia na zachodzie Polski; zanikające wiatry północno - zachodnie na wschodzie, poczem słabe, na zachodzie silniejsze, połudn. - wschodnie i południowe; w Tatrach aż do wiatru halnego.

Co słychać w Warszawie?

PROGRAM POBYTU

DELEGACJI RADY MIEJSKIEJ PARYŻA W WARSZAWIE.

Program przyjęcia delegacji rady miejskiej Paryża z prezesem rady hr. d'Andigne na czele, która bawić będzie w Warszawie od 21 do 23 b. m., przewiduje między in. po przyjeździe w środę, 21 b. m., na dworzec Główny o godz. 6 m. 55, obiad w ścisłem gronie w hotelu Europejskim, na który zaproszony będzie m. in. ambasador Francji.

W czwartek, 22 b. m., delegacja złoży wizyty w ratuszu oraz ministrom spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych i wreszcie prezesowi rady ministrów. O godz. 1 m. 30 na cześć gości wydane będzie śniadanie przez p. ministra spraw zagranicznych, od godz. 3 do godz. 4 m. 30 nastąpi objazd miasta i powrót do hotelu, między godz. 5 i godz. 6 przewidziana jest audjencja na Zamku a o godz. 8 wiecz. obiad na ratuszu, wydany przez miasto, poczem w salonach rady miejskiej odbędzie się raut.

W piątek, 23 b. m., od godz. 10 do 1 goście zwiedzać będą instytucje miejskie, poczem obecni będą na wydanem dla nich przez p. ambasadora Francji śniadaniu. Między godz. 4 i 6 projektowana jest wycieczka do Wilanowa, a wieczorem przedstawienie w teatrze i pożegnanie w bufecie teatralnym. O godz. 10 m. 45 nastąpi odjazd z dworca Głównego do Krakowa.

Roboty brukarskie

przed Dworcem Głównym.

Dział komunikacji wydziału technicznego magistratu rozpoczął roboty przygotowawcze związane z zamianą dotychczasowego prowizorycznego mostu drewnianego przy zbiegu Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskiej na grubą kostkę kamienną t. zw. rzędową. Po usunięciu obecnego bruku, teren będzie podsypany dowiezioną ziemią, poczem nastąpi wymiana rozjazdów tramwajowych. Ukończenie robót spodziewane jest w ciągu 4 tygodni. Roboty te nie spowodują przez cały czas przerwy w komunikacji w tym punkcie miasta.

Rozstrzygnięcie sporu

między magistratem a francuskiem tow. elektryczności.

Na początku przyszłego miesiąca rozstrzygnięty ma być przeciągający się już od dłuższego czasu spór między magistratem warszawskim a francuskiem towarzystwem elektryczności, eksploatującem elektrownię w Warszawie, który znalazł się na forum międzynarodowego trybunału rozjemczego w Hadze. Superarbiter trybunału wyznaczony do tej sprawy Holender Van Asser wydać ma decyzję co do żądań koncesjonarjuszy francuskich, by cena prądu elektrycznego w Warszawie przerachowana została według parytetu cen złota.

Równocześnie rozpatrzone będą pretensje towarzystwa elektryczności co do ostatecznego terminu ważności koncesji, która wygasa według zawartej jeszcze przed wojną umowy, w r. 1937.

Francuzi stoją na stanowisku, że koncesja winna mieć moc obowiązującą do r. 1956.

Radjo

Program Polskiego Radjo na poniedziałek, dnia 12-go maja.

STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu *11.58 i 19.58* na wszystkie stacje. W Warszawie: *13.10* komunikat meteorologiczny, *15.00* kom. gospodarczy.

WARSZAWA: *12.10—13.10* Muzyka gramof. *15.20—15.45* Kawalerja a motoryzacja armji. *16.15* Program dla dzieci. *16.45—17.15* Muzyka gramofonowa. *17.15* Lekcja franc. *17.45* Muzyka lekka. *18.45* Rozmaitości. *19.10* Skrzynka roln. *19.25* Pogawędki techn. *20.05* Pogad. muz. *20.30* Koncert międzynarod. *22.00* Feljeton. Odwieczne dążenia. *22.25* Ostatnia Fala. *23.00—24.00* Muzyka sal

KRAKÓW: *12.05* Koncert gramof. *16.00* Pieśni majowe. *16.15—16.45* Program z Warsz. *16.45* Koncert gramofonowy. *17.15—17.40* Lekcja franc. *17.45* Muzyka lekka. *18.45* Odczyt p. t.: O ochronie przyrody. *20.05—20.30* Odczyt p. t.: Generał Marjusz Zaruski. *20.30* Konc. międzynar. z Budapesztu. *22.00* Feljeton p. t.: Gody w puszczy. *23.00—24.00* Muzyka z Warszawy.

POZNAŃ: *13.05—14.00* Koncert gramof. *16.50—17.10* Odczyt. *17.10—17.30* Opowieść histor. dla młodzieży. *17.30—17.45* Odczyt p. t.: Zagadnienia bolszewizmu. *17.45—18.15* Arje i pieśni polskie. *18.15—18.45* Utwory lekkiej muz. *19.00—19.25* Aud. wesoła. *19.25—19.50* Koncert kamer. *19.50—20.05* Odczyt p. t.: O małżeństwie chrześcijańskiem. *20.05* Muz. gram. *20.10—20.30* Odczyt p. t.: Siła zbrojna a państwo. *20.30—22.00* Koncert międzynarod. *22.15—22.30* Obrazki miłosierdzia.

KATOWICE: *12.05—13.00* Koncert gramof. *16.45—17.15* Koncert gramof. *17.15—17.45* Nowości radjowe. *17.45—18.45* Muz. lekka. *19.05—19.20* Odcinek nowieściowy. *19.20—19.30* Intermezzo muz. *19.30—19.55* Wiad. z gram. jęz. polsk. *20.05—20.30* Z dziejów panowania nad morzem. *20.30—22.00* Konc. miedzynar. z Budapesztu. *22.00—22.15* Feljeton z Warsz. *22.25—22.45* Feljeton z Warsz. *23.00* Odczyt w jęz. ang. p. t.: Polskie parki narodowe — Białowieża.

WILNO: *12.05—13.10* Poranek muz. popul. *16.15—17.00* Aud. gramofonowa. *17.00* Kom. akad. Koła Mis. *17.15—17.40* Bajeczki dla dzieci. *17.45—18.45* Koncert z Warszawy. *18.45—19.25* Aud. liter. *19.25—19.40* Lekcja jęz. włosk. *20.05—20.30* Pieśni ludowe. *20.30—24.00* Koncert międzynarodowy z Budapesztu.

LWÓW: *12.05—13.00* Koncert gramof. *17.45* Muz. lekka. *18.45* Odczyt z Krak. *20.05* Pogad. muz. z Warsz. *20.30* Koncert międzynarod. z Budapesztu. *22.00* Feljeton z Krak. *23.00—24.00* Muz. sal.

ŁÓDŹ: *11.30—20.05* Transm. z Warsza. *20.30* Koncert międzynar. z Budapesztu. *22.00* Kom. gospod. *22.25* Transm. z Warszawy.

O zatrudnienie

bezrobocznych przez miasta.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Związku Miast Polskich omawiano między in. sprawę dużych trudności, jakie mają obecnie niektóre miasta z zatrudnieniem bezrobocznych, czego domagają się od nich władze państwowe, a co przerasta możności finansowe miast, pomijając już to, że miasta nie mają ustawowego obowiązku zwalczania bezrobocia. — Wprawdzie ministerstwo pracy i opieki społecznej gotowe jest udzielać miastom na ten cel pomocy finansowej w stosunku do liczby za trudnionych przez nich bezrobocznych, jednakże pomoc ta jest znikoma w stosunku do wydatków miast, związanych z prowadzeniem robót.

Rozważano też sprawę organizacji kredytu komunalnego. Odpowiednie tezy, zmierzające do zapewnienia właściwych warunków rozwoju własnym komunalnym instytucjom kredytowym. Tezy te przyjęto w brzmieniu uchwalonem przez komitet wykonawczy zarządu Z. M. P.

ZMNIEJSZENIE

bezrobocia w Warszawie.

Podług danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Warszawie w okresie tygodniowym od 28 kwietnia do 2 maja włącznie ogólna przybliżona ilość bezrobocznych w stolicy wynosiła 18,450, w tej liczbie pracowników umysłowych było 3,500.

W porównaniu z poprzednim tygodniem ilość pozostających bez pracy pracowników umysłowych zwiększyła się o 50, natomiast liczba bezrobocznych fizycznych zmniejszyła się o 200, przeważnie w grupie robotników niewykwalifikowanych i budowlanych. W ostatecznym wyniku liczba pozostających bez pracy zmniejszyła się o 150.

Wysłano jako kandydatów do pracy 323 osoby, w tej liczbie 59 pracowników umysłowych, otrzymało zaś pracę 150 osób, w tej liczbie 17 pracowników umysłowych.

OTWARCIE INSTYTUTU RADOWEGO

IMIENIA SKŁODOWSKIEJ - CURIE.

Delegacja zarządu Tow. Instytutu Radowego im Marji Skłodowskiej-Curie przedstawiła p. prezesowi rady miejskiej nader krytyczny stan finansowy tej instytucji.

Dzięki subwencji rządowej w r. b. w sumie 250.000 zł. oraz wielkiej ofiarności ogółu, budowa instytutu będzie w r. 1930 ukończona. Rad. dla Instytutu jest też zapewniony, gdyż Marja Skłodowska uzyskała na ten cel 50.000 dolarów w St. Zjednoczonych, sama zaś ofiaruje ilość radu na sumę 10.000 zł. Umowę o nabycie radu zawarto już przed kilku dniami. Pozostaje tylko, przed uruchomieniem, nabycie 6 aparatów Roentgena, urządzenie wewnętrzne sali operacyjnej oraz naukowych pracowni lekarskich etc. razem kosztem 500.000 zł. Gdyby więc Tow. rozporządzało jeszcze w r. b. tą kwotę, sprawa otwarcia Instytutu w końcu 1930 r. byłaby zapewniona. Wobec tego Tow. prosi miasto o subwencje w wysokości 250.000 zł.

Warszawa zainteresowana jest w tem, aby potrzeba racjonalnego leczenia złośliwych nowotworów była oparta na prawdziwie naukowych podstawach. Instytut będzie przyjmował bowiem większość chorych na warunkach szpitalnych.

Magistrat przyznał Tow. na r. 1930/31 — 20.000 zł., jednak ta suma jest zbyt nikła, aby mogła zaważyć skutecznie na losach budowy.

W związku z tem p. prezes rady miejskiej, przesyłając p. prezydentowi miasta powyższe pismo Tow. prosi go o wzięcie prośby Tow. pod rozwagę.

O budowę własnego domu

przez pracowników miejskich

Zarząd związku zawodowego pracowników samorządowych (urzędników) posiada już około 100.000 zł. zebranych na budowę własnego domu przy ul. Karowej, w którym mieścić się będzie również hotel dla przyjezdnych pracowników miejskich z innych miast (delegowanych na studja, w sprawach służbowych etc.). W związku z tem prezydjum Związku zwróciło się do prezydenta miasta inż. Z. Słomińskiego o przyśpieszenie rozpoczęcia budowy tego domu.

Prezydent miasta oświadczył, że stosowne kredyty na budowę są już przez Komitet rozbudowy przeznaczone i w tym roku roboty będą rozpoczęte.

Prezydjum związku prosiło również o pożyczkę krótkoterminową dla klubu sportowego pracowników miejskich „Syrena“ na wykończenie budowy przystani.

Prezydent miasta obiecał, poprzeć zabiegi Związku w tej mierze w Miejskiej kasie oszczędności.

Wypadki

w pow. warszawskim w kwietniu.

W kwietniu na terenie powiatu warszawskiego zanotowano 45 drobnych kradzieży i 22 większych (straty 30.000 zł.), 1 — oporu władzy, 1 — zabójstwa, 4 — samobójstw (3 z powodu braku środków do życia 1 — nieporozumień rodzinnych), 9 — pożarów (straty około 100.000 zł.), 1 — wypadek ciężkiego pobicia na tle porachunków osobistych, 8 — wypadków kolejowych, z których śmiertelne i 5 zakończonych ciężkiemi obrażeniami ciała, wreszcie 4 wypadki samochodowe, które nie pociągnęły za sobą cięższych obrażeń ciała.

O SANATORJUM

miejskie w Otwocku.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło magistrat m. stoł. Warszawy, że nie może zgodzić się na traktowanie sanatorjum w Otwocku jako instytucji całkowicie samowystarczalnej ze względu na ogromne znaczenie tej instytucji dla walki z gruźlicą w związku z ogromnym brakiem łóżek dla izolacji tego rodzaju chorych. Długotrwałość gruźlicy oraz szerzenie się jej wśród warstw mniej zamożnych przeczą możliwości zrealizowania zasady samowystarczalności tego zakładu.

Wypadki

UPADEK Z II-GO PIĘTRA DO DRUKARNI. W domu na Krak. Przedm. 71, dokonywano wczoraj przeprowadzania rur do wentylacji w hali linotypów w drukarni „Domu Prasy Katolickiej“. W tym celu ustawiono rusztowanie z trzech desek.

Wczoraj o godz. 14-ej stojący na rusztowaniu blacharz, 29-letni Jan Piotrowski (Mokra 18) stracił równowagę i spadł z rusztowania na szklany dach na II-giem piętrze, przebił go i upadł na asfalt w hali maszyn rotacyjnych. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził u Piotrowskiego złamanie lewej nogi i ogólne potłuczenie, szczególnie głowy. Pogotowie przewiozło Piotrowskiego w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

Odpowiedzialność za wypadek spada na przedsiebiorce prowadzącego robotę z powodu wadliwie urządzonego rusztowania.

WYDOBYCIE ZWŁOK TOPIELCA. — ZBRODNIA CZY SAMOBÓJSTWO? Wczoraj przed wieczorem z Wisły wprost Marymontu wypłynęły zwłoki jakiegoś mężczyzny. W ubraniu denata znaleziono dowód osobisty na nazwisko Więcławskiego Józefa, lat 38, (Włochy pod Warszawą), robotnika. Nadto znaleziono bilet kolejowy z Warszawy do Włoch z datą 2-go b. m. Zwłoki mogły przebywać w wodzie 3—4 dni. Przewieziono je do prosektorjum. Policja komisarjatu rzecznego prowadzi dochodzenie celem ustalenia, czy zachodzi tu wypadek samobójstwa, czy też Więcławskiego pozbawiono życia przez utopienie.

Schronisko turystyczne

im. Stefana Żeromskiego.

Istniejące od 2-ch lat w Górach Świętokrzyskich schronisko turystyczne im Stefana Żeromskiego z dniem 1 maja znowu jest czynne, oddając znaczne usługi turystom, którzy w coraz to większej liczbie zwiedzają ten najpiękniejszy w b. Kongresówce zakątek kraju.

Schronisko znajduje się w centrum puszczy Jodłowej, we wsi Św. Katarzyna, u stóp Łasicy, i mieści się w specjalnie na ten cel zbudowanym domu, posiadającym dużą salę i kilka mniejszych pomieszczeń.

Aprowizacja na miejscu zapewniona, niemniej jednak jest pożądane uprzednie zawiadomienie Kierownictwa schroniska o zamierzonych wycieczkach.

Adresować należy: Schronisko im Stefana Żeromskiego, wieś Św. Katarzyna, poczta Bodzentyn, woj. Kieleckie.

Wiadomości kościelne

W niedzielę odprawione będą wotywy: w kościele archikatedralnym i metropolitalnym św. Jana o godz. 9 i pół zrana na intencję członków bractwa Archikonfraterni literackiej. Ostatnia msza św. o godz. 12 i pół.

W kościele Najśw. Marji Panny Łaskawej (oo. Jezuitów) codziennie o godz. 9-ej zrana msza św. z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu, w niedziele i święta suma z kazaniem o godz. 10.45 zrana, ostatnia msza św. o godz. 12.30. W tymże kościele przez cały rok, o godz. 7-ej wiecz. odprawia się codziennie krótkie nabożeństwo wieczorne z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu.

W kościele Zbawiciela ostatnia msza św. o godz. 12.30 po południu.

Z SODALICJI MARJAŃSKIEJ PANÓW.

W niedzielę dnia 11 maja b. r. w kościele O.O. Jezuitów (Świętojańska 12) o godzinie 8 Msza Św. za duszę ś. p. sod. Rudolfa Sikorskiego.

Bezdomni

na Annopolu.

W szopie na Anopolu zamieszkiwało dotąd w nieodpowiednich warunkach 27 rodzin bezdomnych. Rodziny te przeniesiono do niedawno wykończonego nowego gmachu na Anopolu, przeznaczonego pierwotnie na dom dla administracji schronisk dla bezdomnych. Nadto w domu tym umieszczono 9 rodzin, wysiedlonych przed niedawnym czasem w walące się domy przy ul. Bocznej. Wreszcie w tymże domu znalazły schronienie 3 rodziny, wyeksmitowane z domków, przeznaczonych na rozbiórkę, a tamujących ruch na ulicach kolonji Staszyca i Lubeckiego (Raszyńskiej, Uniwersyteckiej, Mochnackiego etc.). Niebawem nastąpi też ulokowanie jeszcze 4 rodzin, zamieszkujących takie domki Omawiane domki muszą być rozebrane, gdyż znajdują się na linji regulacyjnej.

Wszystkie te rodziny umieszczono narazie tylko w domu administracyjnym do czasu przystosowania dla potrzeb bezdomnych pofabrycznego gmachu „Polus“.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej“. Krak. Przedm. 71.

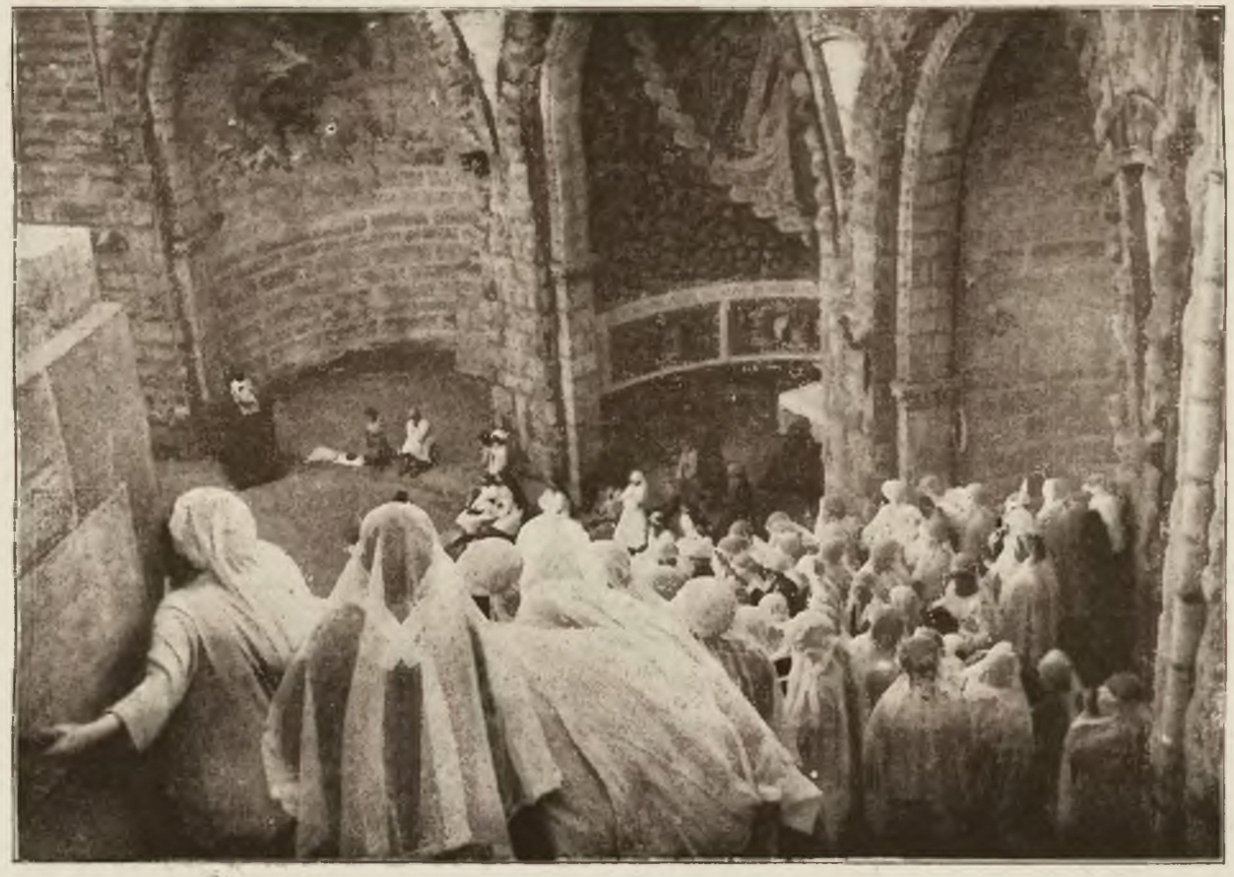
POLSKA

Nr. 127. BEZPŁATNY DODATEK ILUSTROWANY. Dn. 11 V. 30 r.

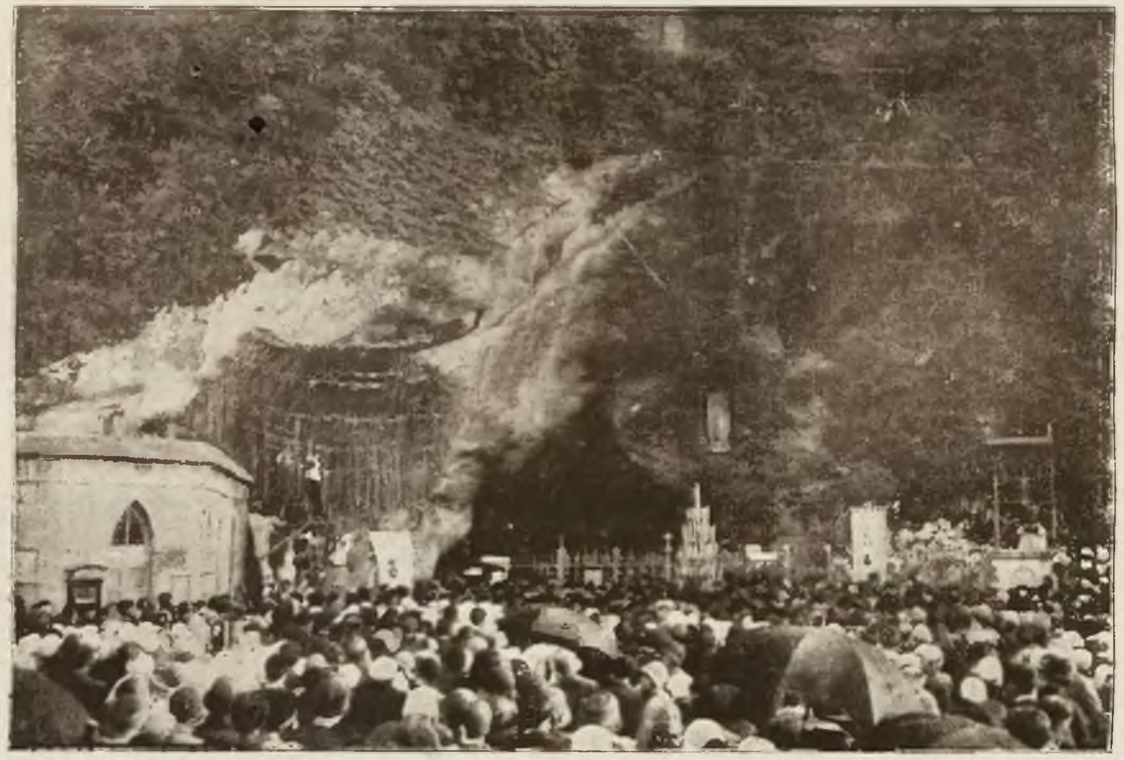


Uroczystości 3 Maja w Warszawie: U góry Prezydent Rzpltej przed frontem oddziałów wojskowych, u dołu p Prezydent Rzpltej i Nuncjusz Apostolski msgr Marmaggi z „najmłodszym porucznikiem W. P. i uroczą Krakowianką.

Fot. Photoplat i A Sitkowski.



Dziewczęta w bieli oczekujące na procesję, tłumnie zbiegają się do świętej groty na niedzielne nabożeństwo.



Olbrzymie tłumy biorą co dnia udział w nabożeństwie odprawianem w świętej grocie aby ubłagać Boga o zdrowie dla najbliższych.



Odrzucone przez uzdrowionych chorych gorsety ortopedyczne, kule i formy gipsowe, złożone jako votum Najświętszej Pannie.

U cudownego źródła w Lourdes kto wierzy uzdrowion będzie.



Tysiące wózków z chorymi, stłoczone u wejścia do kaplicy czekają na błogosławieństwo i na cud uzdrowienia.



Chorzy w oczekiwaniu na kąpiel w cudownem źródle, skąd bezwładni paralitycy wychodzą o własnych siłach



Tłum rozmodlony w kontemplacji przed grotą w Lourdes błaga o łaskę zmiłowania Bożego.



Na lewo: Pierwszy poseł Meksyku w Polsce podczas składania listów uwierzytelniających, na Zamku w Warszawie. na prawo: Podczas ślubu hrabianki Marji Zamoyskiej z St. Fr. Zamoyskim, koledzy pułkowi pana młodego witają u wrót kościoła, młodą parę, szpalerem honorowym.



Targi poznańskie—widok terenów zajętych przez traktory i maszyny rolnicze



Tow. śpiewacze „Cecylja" przy kościele Akademickim z ks. Rektorem Sz[illegible] i dyrygentem [illegible] (2) na czele.



Ghandi, wódz hindusów, którego ruch i aresztowanie wywołało duże wrażenie w świecie.



Kardynał van Rassum celebruje uroczyste nabożeństwo w Bazylice św. Krzyża w Rzymie, podczas przeniesienia najświętszych relikwji.



W dn. 9 maja [illegible] świat obchodzi 125 rocznicę zgonu Schillera, genjalnego poety niemieckiego.



Min. Briand (*) i kanclerz Schober (**) na dworcu w Paryżu.





Dzwon „Jan" w/g projektu A. Borawskiego wykonany dla kościoła Opatrzności w Warsz.

Redaktor Naczelny: Dr. Julian Kołomyjski. Red. odpowiedzialny: W. Grabowski. **Wydawca: Dom Prasy Katolickiej, sp. z o. o.**
Drukarnia „Dom Prasy Katolickiej", Krak. Przedm. 71.